WBP w Kielcach

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KIELCE—RADOM, PONIEDZIAŁEK, 27 GRUDNIA 1982 R. NR 254 (11090) ROK XXXIV CENA 5 ZŁ

U progu 1983 roku

23 grudnia załoga Komunalnego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych w Kielcach zameldowała o wykonaniu rocznego planu.

W mijającym roku Kom.PRI realizowało swoje zadania na terenie 12 miast i miejscowości w woj. kieleckim. Do użytku mieszkańców oddano m.in.: 39,8 km magistrali wodociągowych, 13,4 km sieci kanalizacyjnych, 11,5 km gazociągów i 0,5 km kanałów ciepłowniczych.

Z ważniejszych obiektów oddano do użytku tzw. II strefę ciśnień ułatwiającą zaopatrzenie w wodę mieszkańców północnych dzielnic Kielc, kolektory sanitarne w Ostrowcu Świętokrzyskim i Starachowicach, kanalizacje sanitarne i deszczowe w rejonie ul. 22 Lipca w Końskich. (bis)

Na budowie gazociągu

Układanie gazociągu na odcinku od granicy obwodu tamborskiego do lewego brzegu Donu. Pracująca na tym odcinku brygada ukończyła, z okazji 60-lecia Kraju Rad, 92-kilometrowy odcinek w czasie krótszym o trzy miesiące od przewidywanego.

CAF — TASS

J. Obodowski przyjął W. Łachtina

24 bm. wicepremier Rady Ministrów, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów **Janusz Obodowski** przyjął zastępcę przewodniczącego Komitetu Planowania ZSRR **Władimira Łachtina**. Omówiono problemy związane z konkretyzacją ustaleń przyjętych podczas niedawnej wizyty w Polsce wicepremiera ZSRR, przewodniczącego Komitetu Planowania ZSRR Nikołaja Bajbakowa.

● Aktualna sytuacja społeczno-polityczna ● Ocena stanu przygotowań do wdrażania ustaw o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego i o związkach zawodowych.

Z prac Prezydium Rządu

Biuro Prasowe Rządu informuje: 23 grudnia br. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, któremu przewodniczył wicepremier **Mieczysław Rakowski**. Omówiono aktualną sytuację społeczno-polityczną w kraju. Prezydium Rządu oceniło też stan przygotowań do wdrażania ustaw o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego i o związkach zawodowych. Stworzone zostaną warunki, aby związki zawodowe mogły rozwijać swoją działalność zgodnie z ustawą.

Prezydium Rządu zaaprobowało projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie specjalnego postępowania porządkowego wobec osób zajmujących stanowiska kierownicze oraz wysłuchało informacji ministrów: pracy, płac i spraw socjalnych, nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz ministra sprawiedliwości na temat prac nad resortowymi aktami prawnymi na czas zawieszenia stanu wojennego.

Z kolei Prezydium Rządu zaaprobowało projekt zmian w ustawie — kodeks postępowania cywilnego oraz projekt ustawy o rozpoznawa-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Polska nie złamała żadnych międzynarodowych porozumień

Wypowiedź rzecznika sekretarza generalnego ONZ

WASZYNGTON. Korespondent PAP, Stanisław Głąbiński pisze:

Na codziennym briefingu prasowym w siedzibie ONZ w Nowym Jorku rzecznik prasowy sekretarza generalnego ONZ, **Francois Giuliani** poinformował w czwartek, że sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar przyjął w środę stałego przedstawiciela PRL przy ONZ amb. **Włodzimierza Natorfa**, który w toku rozmowy poinformował go o ostatnich decyzjach i posunięciach władz polskich zmierzających do stabilizacji życia w Polsce, a obejmujących również postanowienie o zawieszeniu stanu wojennego.

Rzecznik sekretarza generalnego ONZ dodał, że przekazując tę informację rząd polski działał zgodnie z postanowieniami paktów politycznych i obywatelskich

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Jaki był rok miniony

Wypowiedź ministra przemysłu chemicznego i lekkiego — Edwarda Grzywy

W wyniku reformy centralnych organów zarządzania przemysły chemiczny i lekki znalazły się w jednym resorcie. Poza ścisłymi związkami kooperacyjnymi, które je łączą, mają one jeszcze jedną wspólną cechę: ogromną zależność od importu. Dlatego też restrykcje amerykańskie szczególnie mocno dotknęły zakłady podległe temu resortowi, a przecież nie trzeba przypominać, jaką rolę odgrywa przemysł chemiczny w zaopatrywaniu gospodarki w surowce i materiały oraz znaczenie jakie mają oba te przemysły w dostawach na rynek i eksport. Na trudności obiektywne nałożyły się w minionym roku kłopoty związane z wprowadzaniem reformy gospodarczej. Spowodowała ona m.in.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Można uratować 20 tys. dzieci dziennie

HAWANA. PAP. Według danych UNICEF, codziennie na całym świecie, umiera 40 tys. małych dzieci z powodu niedożywienia i chorób zakaźnych. Połowę tych dzieci czyli 20 tys. dziennie, można uratować — twierdzi dyrektor UNICEF, James P. Grant w swym raporcie o stanie opieki nad dzieckiem w skali światowej w latach 1982/83. Raport ten ogłosiło w tych dniach mieszczące się w Santiago de Chile regionalne biuro UNICEF dla obu Ameryk. Zdaniem ekspertów światowej organizacji wyspecjalizowanej w problematyce wieku dziecięcego, zapewnienie wszystkim dzieciom należytego wyżywienia, warunków sanitarnych i opieki zdrowotnej, a zwłaszcza ochrony przed chorobami zakaźnymi, jest realne. „Jeśli tylko świat zechce — oświadczył dyrektor UNICEF — to każdego dnia można uratować przed śmiercią 20 tys. dzieci".

Zdzisław Rurarz, skazany 17 grudnia przez sąd wojskowy zaocznie na karę śmierci za zdradę stanu, na wiadomość o wyroku zwołał w Klubie Prasy Amerykańskiej w Waszyngtonie konferencję prasową.

„Poprawka" Rurarza

Wniósł na niej poprawkę do uzasadnienia wyroku wyjaśniając, że został skazany za... „rzekomą zdradę stanu". O zdradzie rzeczywistej Rurarz ma widocznie całkiem inne wyobrażenie. Czyli to, co zrobił, to jego zdaniem tylko małe piwo.

Uczniowie palestyńscy ocaleni przed masakrą

BEJRUT. PAP. Około tysiąca palestyńskich uczniów uniknęło śmierci dzięki wykryciu w ub. środę przez żołnierzy włoskich, wchodzących w skład tzw. międzynarodowych sił rozjemczych, dwunastu bomb podłożonych w zespole szkół znajdującym się na terenie obozu dla uchodźców palestyńskich Bourjbrajni.

Kwadrans przed rozpoczęciem lekcji, żołnierze włoscy wykryli i rozbroili bomby umieszczone na wszystkich dwunastu piętrach budynku szkolnego. Były to bomby zegarowe, a ich zapalniki nastawione były na godzinę ósmą, kiedy rozpoczynają się zajęcia.

W związku z tym, w czwartek wstrzymano zajęcia we wszystkich szkołach palestyńskich w Bejrucie.

Pożar samolotu chińskiego

PEKIN. Korespondent PAP Ludwik Mysak, pisze:

Tragiczny wypadek który pociągnął za sobą śmierć 23 osób, miał miejsce w wieczór wigilijny na lotnisku kantońskim. W samolocie chińskich linii lotniczych, lecącym na liczącej 2000 km trasie między Lanzhou, stolicą prow. Gansu, a Kantonem, wybuchł z nieznanych dotąd przyczyn pożar. O godz. 17.10 gdy samolot znajdował się już nad lotniskiem Baiyun w Kantonie, do kabiny pasażerskiej napływać zaczęły od strony ogona, kłęby dymu. Zaalarmowany kapitan sprowadził samolot już po 11 minutach na ziemię. Mimo zarządzonej niezwłocznie akcji ratunkowej, nie udało się wszystkich znajdujących się w samolocie osób, na czas ewakuować. Jak stwierdziła dyrekcja chińskich linii lotniczych, spośród 89 pasażerów i członków załogi, 23 osoby poniosły śmierć, a dalszych 20 zostało rannych. Przyczyny pożaru nie są dotąd znane i śledztwo w tej sprawie prowadzi specjalnie wysłana z Pekinu komisja. Nie stwierdzono jednak żadnej eksplozji i zarówno silnik samolotu, jak i bak benzynowy, nie zostały uszkodzone.

Przed 300 rocznicą odsieczy wiedeńskiej

Historycy sztuki Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu zakończyli pierwszy etap prac przygotowawczych do wystawy upamiętniającej 300 rocznicę wiktorii wiedeńskiej. Zgromadzono już bogatą dokumentację pamiątek po uczestnikach bitwy, obecnie zespół rozpocznie selekcję materiałów i przystąpi do wyboru eksponatów na wystawy w Krakowie i Wiedniu.

Na zdjęciu: prof. dr Jerzy Szablowski wraz z zespołem historyków oglądają pierwsze materiały.

CAF — M. Sochor

Pięcioraczki w Izraelu

BEJRUT. PAP. 31-letnia nauczycielka, Malak Glazel, mieszkanka Izraela urodziła w ub. czwartek pięcioraczki — samych chłopców. Poród nastąpił w odstępach kilkuminutowych. Chłopcy ważą od 1 do 2 kilogramów. Szczęśliwa matka oraz cała piątka czują się dobrze. Małżeństwo Glazelów posiada już 10-letnią córkę.

Zmarł Louis Aragon

PARYŻ. PAP. W nocy z czwartku na piątek w wieku 85 lat zmarł w swoim paryskim mieszkaniu wybitny pisarz i poeta francuski, komunista LOUIS ARAGON.

Należał do założycieli grupy surrealistów. Zadebiutował w 1920 roku zbiorem wierszy pt. „Feu de Joie". Do jego najsławniejszych powieści należą „Dzwony Bazylei", „Pasażerowie z dyliżansu", „Aurelian" i „Wielki tydzień". W 1957 roku został laureatem Leninowskiej Nagrody Pokoju.

Święta w gronie rodzinnym i wśród najbliższych

„Święta, święta... i już po świętach". Tradycyjnie spędzano je w gronie rodzinnym i wśród najbliższych. Dziesiątki par stanęło na ślubnym kobiercu. W wielu regionach kraju odbywały się — jak każe tradycja — m.in. widowiska ludowe — „jasełka" i „herody" — mające w naszym kraju kilkusetletnią tradycję.

Jak zwykle pracowały załogi zakładów o ruchu ciągłym, kolejarze, pracownicy komunikacji i służb komunalnych. Setki marynarzy spędzało święta na morzu, w dalekich rejsach i zamorskich portach. Tylko nielicznym — nierzadko w ostatnim dniu świątecznym — udało się zawinąć do kraju.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

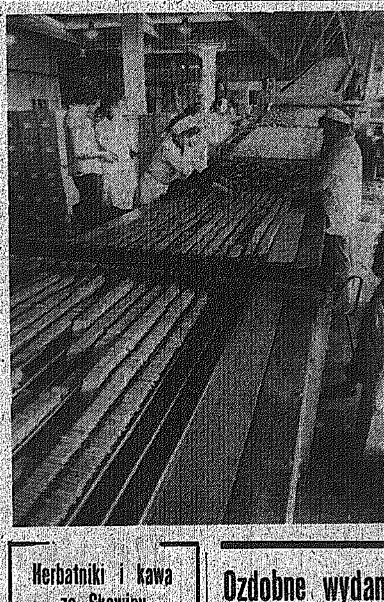

Porozumienie pomiędzy rządem włoskim a Watykanem

RZYM. PAP. Watykan i rząd włoski zawarły w piątek porozumienie o powołaniu specjalnej komisji która przeprowadzi śledztwo w sprawie kontrowersyjnych porozumień banku watykańskiego z niedawno upadłym prywatnym włoskim bankiem Ambrosiano.

Powołanie komisji następuje w dwa miesiące po oskarżeniu banku watykańskiego, kierowanego przez amerykańskiego arcybiskupa Marcinkusa, o współodpowiedzialność za pewne nieudane transakcje banku Ambrosiano.

Zarzut tej treści postawił poprzedni włoski minister skarbu Beniamino Andreatta. Oświadczył on w październiku, że arcybiskup Marcinkus wystawił listy gwarancyjne na pożyczkę udzieloną przez bank Ambrosiano grupie towarzystw z Ameryki Środkowej. Towarzystwa te okazały się niewypłacalne co przysporzyło bankowi Ambrosiano strat w wysokości 1,28 miliarda dolarów.

Andreatta argumentował, że ponieważ Marcinkus był poręczycielem kontrowersyjnej pożyczki, bank watykański powinien teraz pokryć wynikłe z niej straty banku Ambrosiano. Natomiast specjalna komisja ekspertów bankowych powołana przez Watykan uznała w listopadzie, że dokument gwarancyjny, wystawiony przez

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Herbatniki i kawa ze Skawiny

Pracownicy Skawińskich Zakładów Koncentratów (woj. krakowskie) śmiało mogą zaliczyć mijający rok do dobrych. Produkcja wzrosła tu bowiem o 1000 ton w stosunku do roku ubiegłego, który też nie był zły. A perspektywy i plany wypracowane przez samorząd zakładowy zakładają na najbliższe trzy lata dalszy jej wzrost o 8—9 proc. Będzie to możliwe dzięki poprawie elastyczności technologii uzależnionej przecież od posiadanych surowców, rytmicznej pracy załogi, utrzymaniu pełnej zmianowości i zmniejszeniu wskaźnika rotacji pracowników. Nie bez znaczenia będą w tym motywacje płacowe. Z myślą o świętach zwiększono w skawińskich zakładach ilość produkowanego tu pieczywa cukierniczego, także w polewie czekoladowej oraz koncentratu kawy.

Na zdjęciu: na wydziale produkującym pieczywo cukiernicze.

CAF — M. Sochor

Pierwszy spacer Clarka

NOWY JORK. PAP. Barney Clark, pierwszy człowiek, któremu wszczepiono sztuczne serce, otrzymał w dzień wigilijny niecodzienny podarek — odbył swój pierwszy pooperacyjny spacer w fotelu na kółkach. Od drugiego grudnia, czyli od dnia operacji, pacjent przebywał wyłącznie w pozycji leżącej.

W spacerze, podczas którego Clark poznał szpital i został odwieziony na badania rentgenologiczne, towarzyszyły mu dwie pielęgniarki, siedmiu lekarzy i ważąca 150 kilogramów aparatura umożliwiająca funkcjonowanie sztucznego serca.

Lekarze wyrażają zadowolenie z postępów Clarka jako pacjenta, ale podkreślają, że jest on jeszcze bardzo słaby i wyczerpany.

Ozdobne wydanie „Pana Tadeusza" dziełem radzieckich drukarzy

Na półkach księgarskich ukazało się ozdobne wydanie „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza, opublikowane nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza", a wydrukowane w nakładzie 100 tys. egzemplarzy, w drukarni Wszechzwiązkowego Zjednoczenia „Wniesztorgizdat" w Moskwie w ramach pomocy w dziedzinie poligrafii udzielanej nam przez Związek Radziecki.

„Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka we dwunastu księgach wierszem" — bo tak brzmi pełny tytuł tego arcydzieła poezji narodowej otrzymał bardzo staranną szatę graficzną, której piękno podnoszą pochodzące z 1881 roku słynne ilustracje Michała E. Andriollego.

Warto przypomnieć, że nieco wcześniej, na naszych półkach księgarskich, ukazała się powieść Michała Szołochowa „Cichy Don", wydrukowana również w Związku Radzieckim. (PAP)

Kara chłosty w Pakistanie

DELHI. PAP. Na świecie istnieje jeszcze wiele państw, w których oficjalnie nie zniesiono kary chłosty za lżejsze przewinienia. Jednym z nich jest Pakistan, gdzie zgodnie z przepisami, wprowadzonymi przez prezydenta tego kraju, Zia-Ul-Haqa w 1979 roku, sądy cywilne mogą wymierzyć karę chłosty w związku z takimi przewinieniami jak np. zdrada małżeńska, nielegalne stosunki seksualne, kradzież czy picie alkoholu. Kary cielesne mogą być także stosowane w sądach muzułmańskich, działających niezależnie od sądów cywilnych.

Najwyższy pakistański sąd islamski poinformował, iż w wielu przypadkach dochodzi do naruszania przepisów, związanych z karą chłosty. Przestępcy — zdaniem sędziów — powinni jedynie otrzymywać „umiarkowane" razy, o czym winni pamiętać wykonawcy wyroku. Sprawa ta stanęła na forum Sądu Najwyższego w związku z petycją czterech kobiet, skazanych za zdradę małżeńską na karę chłosty, wykonaną — ich zdaniem — zbyt mocno. Prasa pakistańska zamieściła także zdjęcia starca, który pod podobnym zarzutem został wychłostany, przy czym rozpięto go na drewnianej ramie, a karę wymierzono w gołe pośladki.

Zdaniem pakistańskich prawników, postępowanie tego rodzaju, sprzeczane jest z prawem, które zakłada, iż

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Komunikat Biura Prasowego Rządu

Biuro Prasowe Rządu przypomina, że pozostaje w mocy zakaz prezesa Rady Ministrów zlecania druku i rozsyłania przez urzędy, instytucje i zakłady pracy życzeń noworocznych. W stosunku do pracowników, nie stosujących się do tego zakazu, ministrowie, kierownicy urzędów centralnych i wojewodowie, winni wyciągnąć odpowiednie wnioski służbowe.

W SKRÓCIE

Przeładowano 1,2 mln ton radzieckiej rudy

● BIAŁA PODLASKA. Wśród surowców dostarczanych przez Związek Radziecki, a wspierających naszą gospodarkę, poważną pozycję stanowi ruda żelaza. Kolejarze i robotnicy „suchego portu" PKP w Małaszewiczach przeładowali w tym roku 1200 tys. ton radzieckiej rudy żelaza, w tym ok. 350 tys. ton przeznaczonej dla polskich hut i prawie 850 tys. ton dla odbiorcy w NRD.

Oprócz rudy w dostawach z Kraju Rad dominuje obecnie także bawełna, metale, surówka i sól potasowa. Otrzymujemy ponadto wiele artykułów przemysłowych, m.in. lodówki, telewizory oraz samochody.

Ponad 21 mln złotych na koncie budowy pomnika powstania warszawskiego

● WARSZAWA. Warszawiacy traktują budowę pomnika powstania warszawskiego 1944 r. jako osobistą sprawę. Pomnik ten stanąć ma na placu Krasińskich w 40 rocznicę wybuchu powstania. Lokalizacja pomnika ustalona została pod koniec ubiegłego roku, po gorących publicznych dyskusjach.

Na pomnik powstania warszawskiego płyną datki z całego kraju. Na koncie jego budowy znajduje się już ponad 21 mln złotych, a fundusz dewizowy przekracza 1400 dolarów.

Renowacja katedry wrocławskiej

● WROCŁAW. W tym miesiącu ekipy specjalistów przystąpiły do pracochłonnego odnowienia zabytkowych wnętrz katedry pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu na Ostrowiu Tumskim. Rozpoczęto czyszczenie i tzw. białkowanie tynków w nawie zachodniej katedry. Prace prowadzone są pod nadzorem konserwatorów zabytków; mają być zakończone w ciągu kilku tygodni. Zabytkowa romańska katedra na Ostrowie Tumskim otrzyma na wiosnę 1983 roku kamienne balustrady na dwu strzelistych wieżach i ozdobne ich zwieńczenie.

Spotkanie J. Andropowa z H. Samrinem

● MOSKWA. Sekretarz generalny KC KPZR **Jurij Andropow** spotkał się w ub. piątek z sekretarzem generalnym KC Ludowo-Rewolucyjnej Partii Kampuczy **Hengiem Samrinem**.

Strony dokonały wymiany poglądów na temat rozwoju stosunków radziecko-kampuczańskich oraz niektóre aspekty polityki międzynarodowej, szczególnie dużo uwagi poświęcono sytuacji w Azji południowo-wschodniej i problemom związanym z Kampuczą.

A. Gromyko przyjął ambasadora USA w Moskwie

● MOSKWA. Członek Biura Politycznego KC KPZR minister spraw zagranicznych ZSRR, **Andriej Gromyko** przyjął w ub. piątek ambasadora USA w Związku Radzieckim, **Arthura Hartmana** na jego prośbę.

W trakcie spotkania omówiono niektóre problemy stosunków radziecko-amerykańskich, w tym kwestie związane z prowadzonymi w Genewie dwustronnymi rokowaniami na temat ograniczenia zbrojeń nuklearnych.

Podkreślając znaczenie nowych konstruktywnych inicjatyw rozbrojeniowych, zgłoszonych przez sekretarza generalnego KC KPZR, Jurija Andropowa w czasie niedawnych uroczystości z okazji 60-lecia utworzenia ZSRR, Andriej Gromyko stwierdził, że strona amerykańska winna poważnie przestudiować te propozycje pod kątem możliwości osiągnięcia w rozmowach genewskich porozumień, które byłyby do przyjęcia przez obie strony.

Rozmowy pakistańsko-indyjskie

● DELHI. W stolicy Indii, Delhi zakończyły się dwustronne rozmowy pakistańsko-indyjskie na temat normalizacji stosunków między dwoma krajami. Jak wynika z doniesień agencji obie strony zawarły jedynie porozumienie nt. statusu przyszłej dwustronnej komisji, która zajmie się m.in. kwestiami związanymi z indyjsko-pakistańską współpracą w dziedzinie gospodarki oraz wymianą naukowo-techniczną. Wbrew oczekiwaniom większości obserwatorów nie doszło jednak do porozumienia w kwestii podpisania układu o przyjaźni i współpracy — według projektu strony indyjskiej — lub też porozumienia o nieagresji, jak proponuje Pakistan. Zapowiedziano jedynie, że negocjacje na ten temat będą kontynuowane.

Powrót do Grecji emigrantów

● BELGRAD. Premier rządu greckiego **Andreas Papandreu**, w wygłoszonym w sobotę przemówieniu telewizyjnym, zapowiedział zniesienie w tym tygodniu obowiązujących dotąd ograniczeń w zakresie powrotu do kraju emigrantów, w większości uchodźców z okresu wojny domowej lat 1947-49. Krok ten będący realizacją przedwyborczych zapowiedzi umożliwi powrót do ojczyzny około 30.000 uchodźców przebywających głównie w krajach socjalistycznych — Związku Radzieckim, Rumunii, Polsce i na Węgrzech — które stały się ich drugą ojczyzną.

Z prac Prezydium Rządu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

niu przez sądy spraw z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

Prezydium Rządu podjęło też decyzję o współuczestnictwie PRL w budowie, w latach 1983-85, na terytorium ZSRR gazociągu magistralnego. Udział Polski w realizacji tej inwestycji uznano za bardzo korzystny dla naszego kraju. Zapewni on bowiem dodatkowe dostawy gazu ziemnego do Polski w latach 1986-1990.

Następnie przedyskutowano sprawę podnoszenia kwalifikacji pracowników uspołecznionych zakładów pracy oraz świadczeń przysługujących tym pracownikom. Aprobowany projekt uchwały Rady Ministrów w tej sprawie przewiduje ujednolicenie przepisów i dostosowanie ich do potrzeb gospodarki w warunkach reformy.

W kolejnym akcie prawnym, aprobowanym na posiedzeniu określono ogólne warunki zawierania umów między jednostkami gospodarki uspołecznionej a ajentami. Uchwała będzie miała istotne znaczenie dla rozwoju usług w systemie ajencyjnym m.in. prowadzenia punktów sprzedaży detalicznej, placówek gastronomicznych oraz zakładów hotelarskich i obozowisk turystycznych.

Prezydium Rządu przyjęło też projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie reglamentowanej sprzedaży towarów w 1983 roku. Zakłada się utrzymanie dotychczasowego poziomu zaopatrzenia ludności. (PAP)

Prezydent Nigerii przyjął ambasadora PRL

LAGOS. PAP. Prezydent Nigerii **Shehu Shagari**, przyjął na audiencji specjalnej ambasadora PRL dr. **Witolda Jurasza**.

Ambasador wręczył prezydentowi posłanie I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów, gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego**.

Omawiano problemy stosunków międzynarodowych, rozwój sytuacji w Polsce w związku z decyzją zawieszenia stanu wojennego oraz perspektywy intensyfikacji szerokiej współpracy dwustronnej.

Spotkanie przebiegało w serdecznej i ciepłej atmosferze nacechowanej życzliwością wobec Polski i jej problemów.

Trudne czasy dla brytyjskich kierowców

LONDYN. Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz pisze:

Dla kierowców brytyjskich nadchodzą ciężkie czasy. Miejscowe przepisy są bardzo wyrozumiałe, jeśli chodzi o konsumpcję alkoholu przez automobilistów (dopuszczalny jest poziom 80 promille alkoholu we krwi, 4-krotnie wyższy od polskiego) ale coraz więcej mówi się o potrzebie zaostrzenia kontroli trzeźwości wśród prowadzących samochody i motocykle. Rośnie też liczba takich wyrywkowych kontroli przeprowadzanych przez policję.

Prawo brytyjskie łagodnie traktuje automobilistów. Np. policja nie może bez przyczyny zatrzymać samochodu w celu kontroli jego stanu technicznego. Dotychczas też nielegalne było prowadzenie wyrywkowej kontroli trzeźwości kierowców. Policja zaczęła więc stosować skuteczne wybiegi formalne i zatrzymuje np. pojazdy pod pretekstem, iż są one podobne do skradzionych, przy okazji pilnie badając stan oddechu kierowców. Patrole policyjne zostały wyposażone w precyzyjne, podręczne aparaciki do określania stopnia spożycia alkoholu przez kierowcę. W połączeniu z bardzo ostrymi sankcjami karnymi, przede wszystkim grzywną i utratą prawa jazdy, zastosowane środki odstraszają amatorów kufla i kieliszka przed ryzykowaniem jazdy po pijanemu. W ostatnim roku 71 tys. kierowców brytyjskich przekonało się boleśnie na własnej skórze i kieszeni — że taka przyjemność może być bardzo dotkliwie i długo odczuwana.

Demonstracje w 50 rocznicę dojścia Hitlera do władzy

BONN. Korespondent PAP, Juliusz Solecki pisze:

Nigdy więcej faszyzmu — nigdy więcej wojny — oto hasło, pod którym 29 stycznia przyszłego roku odbędą się demonstracje we Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Kolonii i Monachium. Ich organizatorami są zachodnioniemieckie związki zawodowe i stowarzyszenia ofiar hitleryzmu, organizacje religijne i młodzieżowe. Demonstracje przygotowuje się w 50 rocznicę przejęcia władzy przez Hitlera.

Demonstrantom chodzić będzie nie tylko o przypomnienie okoliczności w jakich doszło do narodzin III Rzeszy i przejęcia rządów przez narodowych socjalistów, ale przede wszystkim o zwrócenie uwagi społeczeństwa na rosnące zagrożenie w postaci przybierającego na sile wyścigu zbrojeń na perspektywy rozmieszczenia na obszarze RFN nowych amerykańskich rakiet atomowych średniego zasięgu, na umacnianie się tendencji prawicowych, narastających w związku z pogarszającą się z dnia na dzień sytuacją na rynku pracy, na nastroje niechęci wobec obcokrajowców i nienawiści rasowej.

Wskazując, że ponad 60 procent mieszkańców RFN stanowią ludzie urodzeni po roku 1945, organizatorzy demonstracji podkreślają, iż „przypomnienie wydarzeń, które rozegrały się w Niemczech przed półwiekiem powinno być dla nich lekcją i wiecznie żywą przestrogą przed niebezpieczeństwami, jakie kryje w sobie konserwatyzm i neonazizm, jakie stwarzają ścisłe powiązania interesów między wielkim kapitałem a kołami rewizjonizmu".

Odezwa, którą podpisało wielu czołowych działaczy politycznych, społecznych i kulturalnych RFN przypomina, że również przed rokiem 1939 oficjalna propaganda hitlerowska głosiła, iż siła Niemiec gwarantuje ich bezpieczeństwo. — Obecnie historia zdaje się powtarzać. Nigdy jeszcze nasz kraj nie był tak uzbrojony jak obecnie, nigdy jeszcze tak wiele i tak groźnych broni masowego zniszczenia nie znajdowało się na naszym terytorium. Również dziś koła bankowe i przedstawiciele wielkiego przemysłu — podobnie jak przed 50 laty — widzą jedyne wyjście z kryzysu w prawicowym zwrocie i zbrojeniach — głosi odezwa, która wzywa wszystkie siły postępowe w RFN do zdwojenia wysiłków na rzecz rozbrojenia i pokoju.

Ciężkie walki w Bejrucie

BEJRUT. Korespondent PAP, Tadeusz Jackowski pisze:

Niezwykle ciężkie i krwawe walki toczą się wokół Bejrutu między lewicowymi formacjami postępowej partii socjalistycznej, składającej się z Druzów, a prawicowymi falangistami. Padły już dziesiątki zabitych i rannych — szczególnie krwawy jest bilans nocy wigilijnej i pierwszego dnia świąt.

Bitwa przy użyciu ciężkiej artylerii, moździerzy, rakiet i broni maszynowej rozgorzała także wzdłuż drogi wiodącej z Bejrutu na południe, obejmując m.in. miejscowość Chaldo, gdzie lada dzień miały się zacząć bezpośrednie rokowania izraelsko-libańskie, mające doprowadzić do wycofania wszystkich obcych sił z Libanu, przede wszystkim zaś inwazyjnej armii Izraela.

W noc wigilijną zginęło co najmniej dziesięć osób, a ponad 20 zostało ciężko rannych.

Pożyczka MFW dla Meksyku

WASZYNGTON. PAP. Międzynarodowy Fundusz Walutowy przyznał Meksykowi pożyczkę w wysokości blisko 4 miliardów dolarów. Udzielenie pożyczki obwarowane zostało twardymi żądaniami natury gospodarczej. Meksyk, jeden z najbogatszych krajów w Trzecim Świecie, boryka się obecnie z największymi w całej swej dotychczasowej historii problemami gospodarczymi. Zadłużenie kraju wynosi około 80 mld dolarów.

Chiny budują drugą elektrownię atomową

PEKIN. PAP. Agencja Sinhua poinformowała, że Chiny planują wybudowanie drugiej elektrowni atomowej, o mocy 1800 megawatów. Elektrownia zostanie zbudowana w odległości 40 km na północny wschód od Hongkongu.

Natomiast w pobliżu Szanghaju trwa już budowa pierwszej tego typu inwestycji, którą zgodnie z planem ma wejść do eksploatacji w 1988 roku. Moc tej elektrowni wyniesie 300 megawatów.

Czemu służy Fundusz Aktywizacji Zawodowej

Przed niespełna rokiem, gdy obawiano się, że samodzielne przedsiębiorstwa będą masowo zwalniać pracowników, zmieniono gruntownie zasady tworzenia i przeznaczenie Funduszu Aktywizacji Zawodowej istniejącego od 1974 r. Fundusz ma amortyzować społeczne skutki reformy gospodarczej, pomagać w nieodzownych przemieszczeniach kadr, których skala miała być znaczna, tworzyć różne formy osłony socjalnej pracowników redukowanych, aż do wypłaty zasiłków dla czasowo bezrobotnych. Przygotowano więc duży arsenał broni, z której, jak się okazało, nie bardzo jeszcze jest do czego strzelać: zamiast bezrobocia mamy nie notowaną od wielu lat nadwyżkę wolnych miejsc pracy nad liczbą osób poszukujących zatrudnienia. Sytuacja na rynku pracy zmieniła się zatem w kierunku dokładnie odwrotnym od przewidywanej. Ile zgromadzono na koncie FAZ i jak te środki są wykorzystywane?

Głównym źródłem dopływu środków na FAZ jest, krytykowana zresztą powszechnie i obecnie modyfikowana, zasada obciążenia przyrostu średnich wynagrodzeń. Z tego tytułu, jak pierwotnie szacowano, na FAZ miało wpłynąć w br. ok. 150 mld zł. Tymczasem założenie to zrealizowano dotychczas zaledwie w 10 proc. i to mimo znacznie większego przyrostu płac w tym roku niż przewidywano. W odpowiedzi na pytania posłów zaskoczonych tak rażącą różnicą między przewidywaniami a rzeczywistością, przedstawiciel resortu pracy oświadczył na ostatnim posiedzeniu Sejmowej Komisji Pracy i Spraw Socjalnych, że pierwotne szacunki oparto na rachunku czysto teoretycznym. W praktyce jednak resort oraz rząd były przez cały rok pod nieustającym naporem różnych środowisk zawodowych domagających się rozluźnienia przepisów FAZ. W rezultacie szereg składników wynagrodzeń wyłączono spod obciążeń na ten fundusz. Równocześnie trzeba było stwarzać silniejsze motywacje do pracy: w nocy, w wolne soboty, a także do zwiększania produkcji. Stąd rozmaite ulgi w obciążeniach na FAZ i w rezultacie — znacznie niższy poziom tego funduszu.

Jak na obecne potrzeby rynku pracy środków tych chyba wystarcza. Sytuacja jednak powinna się zmienić, już dziś bowiem brak ludzi do pracy jest w wielu przedsiębiorstwach główną barierą wzrostu produkcji, a to w końcu zmusi zakłady do racjonalizacji zatrudnienia, a więc zmiany jego struktury i związanych z tym przemieszczeń kadr. Wówczas potrzebny będzie zasobny fundusz, bowiem wzrośnie jego znaczenie jako instrumentu sterowania rynkiem pracy i osłony socjalnej pracowników, którzy będą musieli zmienić zawód.

Na razie przeważającą większość (88 proc. w I półroczu br.) wydatków z FAZ przeznaczono na organizowanie robót interwencyjnych dla osób poszukujących pracy, na wypłaty zasiłków młodocianym uczącym się zawodu, a także osobom pozostającym czasowo bez pracy lub skierowanym na urlop bezpłatny w związku z okresowym wstrzymaniem lub ograniczeniem produkcji. Reszta wydatków — to koszty przygotowania zawodowego osób poszukujących pracy, organizacji dodatkowych miejsc pracy, dodatków wyrównawczych do wynagrodzeń pracowników w nowym zakładzie itp., a więc główne cele, którym ma służyć fundusz. Część środków FAZ wykorzystuje się od niedawna do finansowania szkół przyzakładowych, które w warunkach reformy przestały być obiektem zainteresowania przedsiębiorstw.

O niewielkim zapotrzebowaniu na wsparcie finansowe przemieszczeń kadr w obecnej sytuacji na rynku pracy świadczy fakt, że na kursach przysposobienia zawodowego zdobywało ostatnio nowe kwalifikacje zaledwie około 200 osób. Natomiast liczba osób korzystających z zasiłków dla pozostających czasowo bez pracy waha się w ostatnich miesiącach wokół 500, co stanowi — według wskaźników międzynarodowych określających poziom bezrobocia — kilka setnych promila w stosunku do ogółu zatrudnionych. (PAP)

Polska nie złamała żadnych międzynarodowych porozumień

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

praw człowieka, które są jedną z zasadniczych konwencji międzynarodowych, a w szczególności z 4 artykułem tej konwencji, który nakazuje rządom poinformować sekretarza generalnego ONZ o przypadkach czasowego zawieszenia lub ograniczenia, ze szczególnie ważnych powodów, praw obywatelskich, jak również poinformować o terminie, w którym prawa te zostaną przywrócone.

Jak wiadomo, rząd polski spełnił wymogi postanowień międzynarodowych, a sekretarz generalny ONZ był starannie i wyczerpująco informowany przez przedstawicieli władz polskich zarówno o czasowym i częściowym zawieszeniu praw obywatelskich w Polsce, jak i obecnie poinformował o terminie przywrócenia tych praw.

Wypowiedź rzecznika sekretarza generalnego ONZ wzbudziła znaczne zainteresowanie tym bardziej, że szereg rządów zachodnich usiłuje tzw. sprawę polską wykorzystać na forum ONZ do kampanii skierowanej zarówno przeciwko naszemu krajowi, jak i innym państwom socjalistycznym. Jest jednak bezsporne, że Polska nie złamała żadnych międzynarodowych porozumień, władze polskie działały w interesie własnego kraju i narodu i fakt ten jest rozumiany i uznawany przez wszystkich nie zaliczających się do przeciwników naszego kraju i wszystkich, których nie zaślepia uprzedzenie i wrogość wobec ustroju socjalistycznego.

USA utrzymują ponadpółmilionową armię poza granicami własnego kraju

WASZYNGTON. Korespondent PAP Stanisław Głąbiński pisze: Stany Zjednoczone utrzymują poza granicami własnego kraju ponadpółmilionową armię reprezentującą wszystkie rodzaje broni. Dokładna liczba amerykańskich żołnierzy stacjonujących poza granicami USA w bazach na 6 kontynentach i w ponad 35 krajach świata, wynosi 543.400. Przed rokiem liczba ta była o około 30 tys. żołnierzy mniejsza.

Największe amerykańskie bazy i najliczniejsze oddziały stacjonują w Europie zachodniej, gdzie łączne siły amerykańskie na koniec br. wynoszą 356 tys. żołnierzy. W tym rejonie świata najliczniejsze i najlepiej uzbrojone są garnizony amerykańskie w RFN. Stacjonuje tam obecnie 256.400 żołnierzy amerykańskich. W Wielkiej Brytanii stacjonuje 26 tys. Amerykanów a we Włoszech 13 tys. Pozostali żołnierze USA w Europie zachodniej porozrzucani są w bazach znajdujących się w 9 innych krajach, w tym w Hiszpanii, Turcji, Grecji, Holandii, Belgii i Portugalii. Poza oddziałami lądowymi i powietrznymi, na Morzu Śródziemnym Stany Zjednoczone utrzymują VI Flotę, w której służbę pełni 32.500 żołnierzy, marynarzy i lotników.

Kolejne wielkie zgrupowanie amerykańskich baz i ich załóg znajduje się na kontynencie azjatyckim, gdzie w końcu br. Stany Zjednoczone miały 147.500 żołnierzy. Największe bazy znajdują się w Japonii a zwłaszcza na Okinawie, gdzie łącznie przebywa obecnie 51 tys. Amerykanów w mundurach. W Korei Południowej stacjonuje 39.200 Amerykanów.

Ponadto amerykańskie bazy znajdują się na Filipinach w Australii i na wyspie Guam. W stałej rozbudowie znajduje się amerykańska baza morsko-powietrzna na wyspie Diego Garcia, na Oceanie Indyjskim.

Kolejnym rejonem stacjonowania wojsk amerykańskich i to rejonem, gdzie liczba i baz i wojsk USA szybko wzrasta jest Bliski Wschód.

Stany Zjednoczone utrzymują tam obecnie około 5 tys. żołnierzy, z tym, że region Bliskiego Wschodu objęty jest zasięgiem działania VI Floty, Śródziemnomorskiej a częściowo również i VII Floty Pacyfiku. Na Bliskim Wschodzie amerykańskie oddziały stacjonowane są w Egipcie, Libanie i w Arabii Saudyjskiej. Liczba 5 tys. żołnierzy, znajdujących się na Bliskim Wschodzie nie wyczerpuje jednak problemu. W USA trwa pospieszna rozbudowa tzw. sił szybkiego reagowania czyli nowych oddziałów o charakterze desantowym przygotowywanych do walk m.in. właśnie na Bliskim Wschodzie. Oddziały te liczą obecnie 200 tys. żołnierzy a w okresie nadchodzącego 5-lecia zostaną podwojone. Siły szybkiego reagowania stacjonowane są w USA jedynie z tego powodu, że kraje arabskie nie zgadzają się przyjąć na swoich terytoriach większych zgrupowań wojsk amerykańskich. Oddziały, o których mowa, są jednak tak szkolone i tak wyposażone, aby mogły być w ciągu kilkunastu godzin przerzucone w rejon Bliskiego Wschodu.

Rejonem, w którym również wyraźnie wzrasta liczba wojsk i baz amerykańskich jest Ameryka Łacińska, a szczególnie Ameryka Środkowa. Do baz amerykańskich w Panamie, w Puerto Rico i bazy Guantanamo na Kubie doszły ostatnio rozbudowujące się i szczególnie ważne placówki wojskowe i półwojskowe w Salwadorze i w Hondurasie. Oficjalnie liczba wojsk USA stacjonowanych w Ameryce Środkowej wynosi 16 tys., ale liczba ta nie oddaje pełnego obrazu, gdyż nie są znane obsady wojskowych i półwojskowych placówek amerykańskich w Salwadorze i w Hondurasie, a ponadto Ameryka Środkowa znajduje się w zasięgu amerykańskiego lotnictwa i floty stacjonowanej w bazach w USA.

Żaden inny kraj na świecie nie utrzymuje tyle wojsk poza granicami swojego kraju co Stany Zjednoczone, żaden kraj nie wydaje na utrzymanie zagranicznych baz tak olbrzymich sum i w polityce żadnego innego kraju zagraniczne bazy wojskowe nie odgrywają tak ważkiej roli, jak w polityce Waszyngtonu.

Realna groźba „rozbrojenia socjalnego" w Szwecji

Korespondent PAP, Andrzej Nowicki pisze:

W połowie grudnia br. Szwecja znalazła się o krok od kryzysu rządowego i rozpisania wyborów nadzwyczajnych zaledwie w 3 miesiące od powrotu do władzy partii socjaldemokratycznej (SAP). Tło napięć stanowiły głębokie trudności gospodarcze kraju i próby ratowania przez lewicę gmachu świadczeń i zabezpieczeń społecznych, demontowanego „piętro po piętrze" w okresie 6 lat rządów burżuazyjnych.

Ów proces stopniowego odchodzenia od zdobyczy społecznych, z których Szwecja słynęła w świecie przez niemal wszystkie lata powojenne, nazwany został trafnie „rozbrojeniem socjalnym" kraju i był wyraźnie widoczny w prawie wszystkich dziedzinach życia. Jak wynika z oficjalnych danych statystycznych publikowanych w ostatnim półroczu, od 1976 r. do początku 1982 r. straciło dodatki mieszkaniowe 240 tys. rodzin z dziećmi, czyli 40 proc. otrzymujących je poprzednio. Ten sam los spotkał 45 tys. rodzin bezdzietnych. Zasiłki zostały wycofane, chociaż w tym samym czasie czynsze mieszkaniowe w Szwecji poszły w górę o 105 proc. Natomiast płace realne spadły o około 15 proc. Obowiązkowe opłaty za lekarstwa i leczenie, ponoszone przez ludzi objętych ubezpieczeniem zdrowotnym, podniesiono blisko 2-krotnie. Zarazem zmniejszone zostały dotacje na służbę zdrowia z budżetu centralnego, co prowadzi do poważnej redukcji personelu zatrudnionego w lecznictwie otwartym i zamkniętym. Konsekwencje: na wizytę u dentysty czeka się dziś z reguły od 3 do 6 miesięcy a na operacje w szpitalu (z wyjątkiem wypadków nagłych) jeszcze dłużej. Ustalony w 1976 roku program rozbudowy sieci żłobków i przedszkoli wykonany został w niespełna 40 proc. wskutek cofnięcia znacznej części pierwotnie przeznaczonych środków.

Te same źródła statystyczne sygnalizują m.in. dziesięcioprocentowy spadek nakładów na szkolnictwo podstawowe i średnie, aż 60-procentowy na różnorodną działalność stowarzyszeniową.

„Rozbrojenie socjalne" w wykonaniu kolejnych rządów mieszczańskich nie było, rzecz jasna, celem samym w sobie, lecz jedynie świadomym wyborem drogi w określonej, trudnej sytuacji ekonomicznej. Usprawiedliwiono je formalną tezą o konieczności oszczędzania i ograniczania wydatków państwa na „sektor publiczny", rzekomo nadmiernie rozbudowany przez socjaldemokratów. Alternatywą — twierdzono — jest wyłącznie obłożenie gospodarki szwedzkiej dodatkowymi ciężarami podatkowymi innymi, co jeszcze bardziej podetnie jej skrzydła, stawiając w niekorzystnej sytuacji wobec konkurentów zagranicznych. Tyle tylko że w rzeczywistości, mimo ogólnej recesji i zahamowania tempa rozwoju, szeregi sztandarowych przedsiębiorstw prywatnych w Szwecji wykazały w latach 1980-81 rekordowe, od lat nie notowane zyski. Korzystały bowiem z ochronnego parasola burżuazyjnych ekip rządzących, które strzegąc interesów kapitału prywatnego, skutecznie przerzucały następstwa dekoniunktury na barki społeczeństwa.

Tendencjom tym socjaldemokraci i komuniści szwedzcy usiłują obecnie położyć kres. Jednym z pierwszych posunięć gabinetu premiera Olofa Palme było właśnie unieważnienie kilku decyzji poprzedniego rządu mieszczańskiego, pogarszających standard socjalny ludności. Przywrócono np. gwarancje inflacyjne rent i emerytur, podwyższono zasiłki dla bezrobotnych i dotacje na opiekę nad dziećmi. Jednakże będące w fatalnym stanie finanse państwa (m.in. blisko 100-miliardowy deficyt budżetowy i 340-miliardowe zadłużenia, w tym 70 mld za granicą) ogromnie ograniczają socjaldemokratom pole manewru i sprawiają, że cięć w sektorze publicznym nie będą oni w stanie całkowicie uniknąć. Jednym z ostatnich tego sygnałów jest np. podtrzymanie decyzji o niewypłacaniu zasiłków mieszkaniowych nisko zarabiającym rodzinom bezdzietnym. Innym — który wywołał prawdziwą burzę wśród młodzieży — wprowadzenie na niektórych zajęciach szkolnych „lekcji bez nauczyciela" — z braku pieniędzy na opłacenie tych ostatnich. „Rozbrojenie socjalne", chociaż w mniejszym niż poprzednio stopniu, grozi więc Szwecji nadal.

Kara chłosty w Pakistanie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przed wykonaniem egzekucji skazany powinien zostać zbadany przez lekarza a ludzie starsi i słabsi powinni być bici „w odpowiednich odstępach czasu". W przypadku choroby wykonanie kary winno zostać odłożone do wyzdrowienia delikwenta, podobnie jak w przypadku kobiet ciężarnych, kiedy to egzekucję odkłada się na 2 miesiące po porodzie. Co więcej, kara powinna zostać wymierzona przy odpowiedniej pogodzie — nie może być ani za ciepło, ani za gorąco, a wykonawca wyroku powinien być osobą obiektywną, kierującą się „dojrzałym zrozumieniem". Chłosta powinna być wymierzona z „umiarkowaną siłą", przy czym wykonawcy nie wolno podnosić ręki ponad głowę, by „nie uszkodzić skóry skazanego".

Podobne przepisy dotyczą kar chłosty w wielu krajach Azji i Bliskiego Wschodu.

Miejsce dla technologa

Są w każdym zakładzie przemysłowym. Bez ich twórczego udziału nie byłby możliwy ani postęp techniczny, ani obniżka kosztów wytwarzania. Czuwają nad prawidłowym tokiem produkcji. Każdy w niej zgrzyt stanowi sygnał do natychmiastowego przeciwdziałania. Jest także impulsem do usunięcia nie tylko skutków, lecz przede wszystkim przyczyn zła. Tak przynajmniej przeciętny człowiek wyobraża sobie działalność technologów. W starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych jest ich ponad dwustu. Co o nich mówią robotnicy?

Marian Bielecki — nastawiacz w wydziale części znormalizowanych: Nie będę owijał w bawełnę, powiem prawdę, niestety, gorzką. Cóż, technolog mało interesuje się naszymi kłopotami. A życie ich nam nie szczędzi. Owszem, przychodzi na wydział, ale rzadko. Z tych dobrych fachowców zrobiono, moim zdaniem, urzędników. Ot i cała prawda. Ich miejsce jest nie w biurze, lecz tutaj, wśród nas i maszyn. Gdy przyjdzie nam którąś z nich nastawić na wyrób nowego detalu i sami to zrobimy, dopiero wtedy zjawia się technolog. A taka robota wymaga przecież pomyślunku, pomocy i rady. Tymczasem zdani jesteśmy na własne siły. Czy tak być powinno?

Podobną opinię wyraził tokarz, **Stanisław Hamera**. — Jeżeli mogę na czyjąś pomoc liczyć, to tylko na wydziałowego nastawiacza. Jest na każde zawołanie. Obsługuję trzy maszyny. Nieraz nawet i cztery. Po co? Zwyczajnie, aby zrobić normę. A są one złe, często opracowywane „na oko". Stąd potrzeba nadganiania roboty na dodatkowej tokarce. Kto ustala takie normy? Wiadomo, technolog. Po prawdzie, to mu się nie dziwię. Nie mam przecież z nim żadnych kontaktów. Kiedy ostatni raz był u mnie? No, nie pamiętam. Właściwie nie wiem nawet, jak wygląda...

Nie wszędzie tak się dzieje. Zupełnie odmiennego zdania był ślusarz z wydziału P-2, **Henryk Maciejski**, który powiedział: Technolog **Bogdan Anikiel** na co dzień rozwiązuje trudności produkcyjne, służy radą. Wczoraj na przykład jeden z frezerów miał spore kłopoty z uzbrojeniem maszyny. Otrzymał, jak się okazało, wadliwie skonstruowany przyrząd i żadnym sposobem nie potrafił go zamocować do frezarki. Czas naglił. Zjawił się Anikiel, zobaczył w czym rzecz, sprowadził konstruktora. Wspólnie dopasowali przyrząd i uruchomili obrabiarkę. Co tu dużo gadać, wszystko zależy od człowieka. Jak się obawia pobrudzenia rąk, pożytek z niego — niewielki. Nasz technolog nie z tych.

Mistrz, **Jan Kuchniak**: Sen z oczu spędzają nam odkuwki czopów do tylnego i przedniego mostu. Chodzi o to, że każda z nich waży 23 kg, zaś po obróbce wiórowej zaledwie 7,5 kg. A robimy ich tysiące. Tony metalu idą na złom. A gdzie zużyta energia, koszty eksploatacji maszyn i transportu oraz ludzki wysiłek? Mają się tym zająć technolodzy. Współdziałanie z nimi nie jest na miarę potrzeb. Liczyłem, że w warunkach reformy zbliżą się do robotnika i jego warsztatu pracy, bo będzie się im to opłacać. I co? Wyniki mizerne. Zdarza się, że właśnie robotnicy poprawiają nie dopracowane technologie, otrzymują za to dodatkowe pieniądze, choć wcześniej ktoś je również pobrał.

Znamienna była wypowiedź tokarza **Jana Puchały**. — Czy często widzę w hali fabrycznej technologa? Owszem, prawie codziennie, jak przemyka z papierkami. Najbardziej złoszczą człowieka niektóre instrukcje obsługi. Żadnym sposobem nie pasują do konkretnej maszyny. Wydaje się, że były płodzone za biurkiem, w oderwaniu od produkcji. Psu na budy taka robota. Dobrze chociaż, że wielu z nas ma wieloletni staż i spore doświadczenie fachowe. To nas jeszcze ratuje.

— Co mogę powiedzieć o działalności technologa?

— Jak go o coś poproszę, nie powiem, przyjdzie, wytłumaczy, pomoże — mówi tokarz **Wiesław Łęcki**. — Ale żeby sam, z własnej woli zjawił się przy maszynie i zapytał czy czegoś nie potrzebuję, należy do rzadkości. Sporo mego czasu zżerają wędrówki za narzędziami. Nieraz okazuje się, że technolodzy zmienili ich symbole, no i szukaj wiatru w polu. Albo sprawa rwących się taśm perforowanych do numerycznie sterowanej maszyny. Z tego powodu staje obrabiarka, tracę ja i fabryka. To nie wszystkie moje żale. Dostarczane z wydziału P-6 półosie mają zawyżoną — na kołnierzach — twardość. Nadmiernie zużywają się narzędzia, spada wydajność i zarobek, rosną koszty produkcji. A można by tego uniknąć przez dokonywanie w P-6 pomiaru twardości tych wyrobów. Niby proste, a jednak.

— Na ten temat można by mówić — zapewnia tokarz **Stanisław Cieśli**: z wydziału P-3 — bez końca. Kłopotów nazbierało się do tej pory dużo. Mnie jeden mocno doskwiera. Od siedmiu zresztą lat. Technologia w instrukcji obsługi obrabiarki „bullard" jest inna od stosowanej. Wszyscy o tym wiedzą, łącznie z technologami, którzy wpisali do instrukcji, że... sam mam sobie radzić. Oni kłopot mają z głowy, a ja? Pół biedy, jak są narzędzia. Najczęściej jednak ich nie ma.

Aby wyrobić sobie w miarę obiektywną ocenę o pracy technologów w fabryce, posłuchajmy i ich zdania. Zastępca kierownika zespołu do spraw konstrukcji, badań i technologii, inż. **Stanisław Szerszeń**, któremu wyłuszczyłem usłyszane w halach produkcyjnych pretensje, powiedział, że nie od dziś tak się dzieje. Krytyka jest zjawiskiem potrzebnym, zwłaszcza powodowana twórczym niepokojem. A nie ma podstaw sądzić, że tak nie jest. Zwłaszcza że rola technologa warsztatowego, choć specyficzna i odpowiedzialna, posiada niski status społeczny. Jak gdyby na przekór obiegowym wyobrażeniom. Ludzie tej kategorii zawodowej zarabiają mniej niż robotnik, mistrz czy zastępca kierownika wydziału ds. technicznych. Nie stworzono dla nich skutecznego systemu motywacyjnego.

— Odnosimy wrażenie — powiedział inż. Szerszeń — że pracę techniczną przestaje się szanować. Człowiek wykonujący proste czynności osiąga wyższe korzyści. Choć przyczyn takiej sytuacji nie należy oceniać tylko przez pryzmat bodźców ekonomicznych. Uporządkowania wymagają niektóre sprawy organizacyjne, kompetencyjne, materiałowe. Tarapaty z tymi ostatnimi powodują, że przychodzi nam działać w warunkach, mówiąc delikatnie, niecodziennych. Stąd tak dużo odstępstw technologicznych, konstrukcyjnych, a więc i roboty papierkowej. Bardzo często wymaga się jeszcze od nas rzeczy nierealnych. Ot, chociażby przykład dzisiejszy. Kierownik wydziału S-4 zażądał ode mnie natychmiastowego usunięcia awarii maszyny. Cudotwórcami, to jeszcze nie jesteśmy.

Technolog warsztatowy, **Tadeusz Szczygieł** o swojej pracy: Kierownictwo wydziału traktuje nas często, jak chłopaków na posyłki. Wydaje nam polecenia — choć przecież służbowo mu nie podlegamy — porządkowania dokumentacji technologicznej czy biegania z odstępstwami. Nie do naszych obowiązków to należy. Robimy to tylko dla dobra produkcji, ale opinia, że jesteśmy biurokratami idzie w lud. Albo sprawa norm pracy. Czy ci, którzy je ustalają będą cieszyć się mirem wśród robotników? Oczywiście, że nie. Cóż takie jest życie. Każdy zawód ma blaski i cienie. I trzeba je wkalkulować w życiorys.

ADAM BERLEWICZ

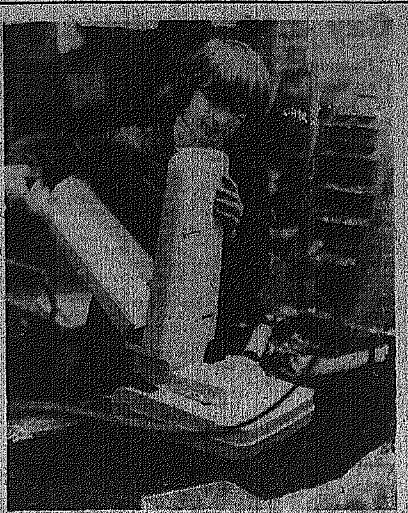

Produkcja nie spadła, a w sklepach braki

Trzeba mieć szczęście, żeby natrafić na odkurzacz w sklepie. W poprzednich latach przy takim samym poziomie dostaw jak obecnie odkurzacze były łatwo osiągalne, więcej — ich producent rzeszowski „Zelmer" miewał trudności ze zbytem, a teraz znikają jak kamfora. W tym roku Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Zelmer" dostarczą ogółem na rynek krajowy 670 tysięcy odkurzaczy plus 200 tysięcy na eksport głównie do II obszaru płatniczego. Niezależnie od tego produkuje się tutaj również ekspresy do kawy, roboty kuchenne, trzepaczki-odkurzacze (nowość) i ostatnio — wyposażenie do łazienek. Dostawy na rynek i eksport przebiegają bez zakłóceń, a plan za 11 miesięcy br. wykonano nawet z nadwyżką. Dzięki eksportowi „Zelmer" dysponuje odpisami dewizowymi za które sprowadza się niezbędne do produkcji materiały.

Na zdjęciu: na taśmie montażowej nowość „Zelmeru" trzepaczka-odkurzacz, który służy do sprzątania wykładzin podłogowych.

CAF — A. Łokaj

Uczyć czy wytwarzać?

Każdego dnia w gazetach można znaleźć ogłoszenia w rodzaju: „Przedsiębiorstwo zatrudni..." — tu wyliczanka zawodów i kuszące oferty, korzystne propozycje. Zabiegają o narybek także szkoły zawodowe. Zespół Szkół Zawodowych nr 3 w Kielcach, już jesienią martwi się o przyszłoroczną rekrutację, rozsyła do szkół podstawowych swoich emisariuszy, zaprasza uczniów klas ósmych do siebie, na co dzień współpracuje z Poradnią Wychowawczo-Zawodową w kwestii tzw. preorientacji. Zachwala: mamy dobrą bazę, internat na 250 miejsc, własne warsztaty na miejscu. To wszystko nie jest wyłącznie reklamowym chwytem, zaś starania przynoszą skutek, skoro po pięciu latach kłopotów z naborem w roku bieżącym udało się utworzyć w **szkole zasadniczej** aż 5 klas pierwszych. Kształci się w nich specjalistów w zawodach: tokarz, ślusarz-spawacz, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych, kierowca pojazdów samochodowych. W skład zespołu wchodzi też **Liceum Zawodowe** (zawody: mechanik obróbki skrawaniem, mechanik naprawy maszyn, mechanik — kierowca pojazdów samochodowych) oraz **Pedagogiczne Studium Techniczne** (czteroletnie, na podbudowie ZSZ) przygotowujące nauczycieli praktycznej nauki zawodu; opuszczają je z dyplomem technika specjaliści obróbki skrawaniem. Planuje się utworzenie od przyszłego roku ciągu policealnego, dwuletniego, dla absolwentów liceum zawodowego.

Praktyczną wiedzę słuchacze ZSZ nr 3 zdobywają w przyszkolnych warsztatach, które nie tylko szkolą młodych adeptów, ale i prowadzą produkcję, nie byle jaką — jej wartość w roku bieżącym wyniesie 18 mln zł. **W jaki sposób godzi się naukę z pracą? — pytam kierownika warsztatów, Lucjana Bożęckiego.**

— Jest to możliwe dzięki ustawieniu produkcji pod kątem programu nauczania. Przy obecnym asortymencie nie ma kolizji interesów. W gruncie rzeczy wszystko zależy od nauczyciela, on musi dbać, by uczeń nie wykonywał w kółko tych samych czynności, by poznał wszelkie ich rodzaje. Co semestr sprawdza się, czy tak istotnie się dzieje, koryguje się ewentualne błędy.

— Skąd materiał do produkcji?

— Otrzymujemy przydziały z „Centrostalu", wprawdzie okrojone, ale zawsze to jest coś. Przezornie zgromadziliśmy też trochę zapasów, no i wreszcie nasi kooperanci zobowiązani są do zapewnienia części surowców. Współpracujemy głównie z Kielecką Fabryką Pomp w Białogonie, a ponadto z Zabrzańską Fabryką Maszyn Górniczych i warszawskim „Zrembem". Dla KFP robimy wózki pod pompy, z tym partnerem współpraca układa się bardzo dobrze. Dla Zabrza wykonujemy pompy trafiające do górnictwa, cukrowni i in.

— I żadnych problemów?..

— Narzędzia. Jest ich mało, zwłaszcza pomiarowych, szybko się psują (przecież a młodzi się dopiero uczą!), bieda z odzieżą ochronną (skąd ją brać?, łapaliśmy nawet i po 20 kombinezonów, gdzie się dało, żeby ratować sytuację), maszyny się starzeją. Wiele załatwia się „sposobem". Niedawno dzwonił kierownik warsztatów z ul. Niskiej. — Sprzedaj imadło — prosił. — A co ty mi za to możesz dać? — Noże tokarskie. — Dobiliśmy targu, tych noży akurat potrzebowałem.

— Mówiliśmy o produkcji kooperacyjnej, ale przecież waszym podstawowym asortymentem jest wiertarka WS-15...

— Istotnie. Pamiętam, jak przed kilku laty męczyła mnie pani: co dla regionu, dla Kielecczyzny? Otóż kiedyś tych wiertarek, odbieranych przez „Metalexport" i „Cezas", pozostawało na miejscu najwyżej 15, woziło się je aż do lubelskiego „Cezasu". Teraz, w Kieleckiem zostało około 40. Wykonujemy także usługi, realizujemy zamówienia indywidualnych osób: na elementy ogrodzeń, bramy, naprawy sprzętu domowego itp.

— Sądziłam, że wasza szkoła jest typowo męska, a w hali warsztatowej zobaczyłam także dziewczęta...

— Owszem, chociaż jest ich niewiele, głównie na tokarstwie, mechanice obróbki skrawaniem. Kiedyś miałem uczennicę w klasie ślusarskiej, która była zdecydowanie najlepsza, zakasowała chłopaków. Dziś granica między zawodami męskimi i kobiecymi staje się coraz bardziej płynna.

— W szkołach tzw. kuratoryjnych, a do takich należy ZSZ nr 3, młodzież ucząca się zawodu nie pobiera dodatkowego wynagrodzenia, jak ma to miejsce w placówkach przyzakładowych. Czy wobec tego nie przegrywacie w konkurencji z możniejszym rywalem?

— Uważam, że skoro są szkoły dające równe uprawnienia, to i obowiązki powinny mieć te same. Tymczasem różnice są, to znaczne, nie tylko w wynagrodzeniu uczniów, ale i nauczycieli, w świadczeniach socjalnych itp. To nie jest w porządku. Naszych uczniów nie premiuje się dodatkowo, nie ma dla nich pieniędzy na stypendia, wyróżnianie najlepszych. A skoro mowa o konkurencji... Zależy, czego się od szkoły oczekuje. W przyzakładowych liczy się przede wszystkim p r o d u k c j a, u nas jednak n a u k a z a w o d u. Uczeń podejmując decyzję musi wybrać, co woli: szybkie pieniądze czy zawód. Są przypadki, że chłopcy wracają później do naszej szkoły, nawet kiedy dali się skusić owymi zachętami. Zresztą — to też działa na naszą korzyść — tam są traktowani jak pracownicy młodociani, tu jak uczniowie: mają ferie, wakacje, bardziej wszechstronne przygotowanie.

Rozmawiała
DANUTA KUMOR-MIERNOWSKA

Słoneczny samochód

Na ulicach Aszchabadu — stolicy radzieckiej Turkmenii — pojawił się niedawno niezwykły mikrobus. Na jego dachu zamontowano miniaturową elektrownię słoneczną o mocy 700 watów. Energia słoneczna przekształca się w niej w energię elektryczną, która ładuje akumulatory elektrycznego samochodu.

Elektryczny mikrobus rusza z miejsca bardzo cicho i płynnie, porusza się bez hałasu, a co najważniejsze — rozwijając prędkość do 50 kilometrów na godzinę nie zanieczyszcza atmosfery spalinami. Pojemność akumulatorów wystarcza na przejechanie 100 kilometrów.

Bynajmniej nieprzypadkowo wybrano miejsce eksperymentu. Turkmenia, to najsłoneczniejsza republika ZSRR z ponad 240 słonecznymi dniami w roku.

— Dla eksperymentu wzięliśmy mikrobus średniej marki — RAF-2910 „litwa" — mówi kierownik laboratorium kandydat nauk fizyczno-matematycznych Babamurad Bazarow. — Słoneczna elektrownia zamontowana na mikrobusie jest metalową konstrukcją wypełnioną wodorem, w którym znajdują się cylindryczne szklane rurki wewnątrz których umieszczono krzemowe fotoelementy. Urządzenie bezpośrednio przetwarza energię słoneczną w elektryczną.

W ciągu dnia akumulatory samochodu bezustannie są podładowywane i nie ma żadnych problemów z eksploatacją. A jak jest w nocy i w dni pochmurne? Wtedy można ładować akumulatory w specjalnej stacji, którą już skonstruowano. W stacji energia słoneczna również zostaje zamieniona w elektryczną i kumulowana jest w akumulatorach. Podobne urządzenia można wykorzystywać również w rejonach, gdzie nie ma tylu słonecznych dni jak w Turkmenii.

Obecnie naszym głównym zadaniem — kończy Bazarow — jest podniesienie współczynnika sprawności samochodu elektrycznego poprzez wzrost mocy fotoelektrycznych modułów. Pozwoli to na zwiększenie przebiegu samochodu do 250 kilometrów i prędkości do 70 kilometrów na godzinę.

L. KORZUN

Transport węgla

Na zdjęciu: stacja Gliwice obsługuje cały zachodni rejon Śląska. Codziennie stację opuszcza około 1800 wagonów z węglem, które kierowane są do portu w Szczecinie lub do odbiorców w zachodniej części kraju. Stąd wywozi się węgiel głównie z kopalń — „Sośnica", „Makoszowy", „Knurów", „Szczygłowice", „Halemba", „Zabrze". Transportuje się także koks z pobliskich koksowni.

CAF — St. Jakubowski

Rachunek na krótkich nogach

— Lekarza z przemysłowej służby zdrowia powinien obchodzić przede wszystkim człowiek przy warsztacie pracy, a oni robią to, co w normalnych przychodniach rejonowych. Obserwujemy niebezpieczne zjawisko zanikania przemysłowej służby zdrowia — stwierdził okręgowy inspektor pracy, MIROSŁAW KALITA, na posiedzeniu Prezydium WRN, które omawiało stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach Kielecczyzny.

To prawda, że w br. było mniej wypadków, ale warunki, w jakich pracują załogi, napawają niepokojem. Świadczą o tym wyniki kontroli PIP.

Państwowa Inspekcja Pracy jest organem niezależnym od administracji państwowej, podlega Radzie Państwa, a nadzór nad nią sprawuje prezes Najwyższej Izby Kontroli. Pozwala to na pełną, obiektywną ocenę sytuacji, a wyciągane wnioski mają jedyny cel: przestrzeganie przez pracodawców prawa pracy, a w szczególności przepisów o bezpieczeństwie i higienie, o ochronie pracy kobiet i młodocianych.

Praca PIP nie jest teraz łatwa. Przed zawieszeniem działalności związków zawodowych w zakładach pracy Kielecczyzny działało około 20 tysięcy społecznych inspektorów pracy, miały swoją służbę bhp-owską instancje związkowe. Po wprowadzeniu stanu wojennego, razem z komisjami socjalnymi, miały być powołane zakładowe komisje ochrony pracy. Nie zrobiono tego. Na placu boju została tylko Państwowa Inspekcja Pracy. Jej możliwości są jednak ograniczone. Ona może wydać decyzję o odsunięciu ludzi od pracy w niedozwolonych warunkach, o tym, że konkretni ludzie nie mogą pracować na dotychczasowych stanowiskach, o wymianie czy zainstalowaniu określonych urządzeń ochronnych, wentylacyjnych itp. Może wreszcie nakazać usunięcie stwierdzonych naruszeń przepisów prawa pracy. Tylko w br. kielecka PIP wydała 399 takich nakazów zawierających 3587 szczegółowych zarządzeń. W sytuacjach bezpośrednio zagrażających życiu lub zdrowiu pracowników inspektorzy pracy wydali 274 zarządzenia nakazujące wstrzymanie robót.

Wszystko to jednak ma charakter interwencyjny, doraźny, likwidujący skutki zaniedbań nie zastępujący stałej, systematycznej troski o właściwe warunki pracy. Jest to bowiem zadanie zakładowych służb bhp-owskich i właśnie lekarzy przemysłowych. Stwierdzenie nadmiernego zapylenia, hałasu czy wibracji, wymaga dłuższego czasu, rejestrowania wyników specjalnych pomiarów i wreszcie likwidacji tych szkodliwych dla zdrowia czynników. O rozmiarach zjawiska niech świadczy fakt, że ponad 16 proc. ogółu zatrudnionych w woj. kieleckim pracuje w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Najwięcej osób narażonych jest na nadmierny hałas, działanie pyłów krzemowych, dwutlenku, i dwusiarczku węgla oraz gorącego mikroklimatu i wibracji. Przekroczenia najwyższych, dopuszczalnych stężeń zapylenia i najwyższych, niedopuszczalnych natężeń hałasu od lat nie wykazują tendencji zniżkowych. Efektem tego są choroby zawodowe. Powinny być one ujawniane przez przemysłową służbę zdrowia, lecz często zdarza się, że robotnik dowiaduje się o tym dopiero na komisji lekarskiej, kierującej go na rentę inwalidzką.

Jak paradoks zabrzmiało wypowiedziane na posiedzeniu Prezydium WRN stwierdzenie, że „Kowent" — zakład w Końskich produkujący urządzenia wentylacyjne — nie ma zbytu na swoje wyroby. O czym to świadczy? O tym, że w powszechnej krzątaninie wokół reformy gospodarczej, tak bardzo przejęto się wynikami ekonomicznymi, iż zapomniano o zapewnieniu środków na bezpieczeństwo i higienę pracy. Dotyczy to zwłaszcza inwestycji bhp-owskich. Uczestniczący w obradach Prezydium członek Rady Państwa — Emil Kołodziej — potwierdził to zjawisko w skali krajowej. Stąd w obecnych korektach systemu reformy uwzględniane są zasady finansowania bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie załatwią jednak tego nawet najmądrzejsze decyzje. Miejscem decydującym o powodzeniu działania musi być zakład pracy. Truizmem jest stwierdzenie, że człowiek jest najwyższym naszym dobrem, a ochrona jego zdrowia najwyższym obowiązkiem. Okazuje się jednak, że jeszcze nie wszyscy tak to pojmują. Dlatego niejako w trybie nagłym kierownictwa zakładów, służby PISP i przemysłowej służby zdrowia oraz samorządy muszą koordynować swoje wysiłki na rzecz radykalnej poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy. Takiej koordynacji dotąd nie było. Świadczy o tym chociażby takie stwierdzenie w materiałach przedłożonych członkom Prezydium WRN: „Potwierdzeniem braku oznak poprawy w zakładach jest znaczna ilość powtarzających się w kontrolach inspektorów pracy, nie wykonywanych zarządzeń nakazowych, wzrost orzeczeń karno-administracyjnych oraz wzrost liczby osób odsuniętych od pracy, czy też wstrzymanych robót".

Jako tragiczną określono sytuację w prywatnych zakładach rzemieślniczych. W dążeniu do maksymalnych zysków z zasady nikt się tam nie troszczy o jakiekolwiek zabezpieczenie zdrowia i życia zatrudnionych osób. Jest to powszechne w zakładach produkujących materiały budowlane. Niepokojąco rośnie liczba wypadków śmiertelnych w rolnictwie. Rozszerzający się zakres prac chemizacyjnych nie idzie w parze z przestrzeganiem elementarnych nieraz zasad bhp. Tu również niewiele pomagają zalecenia pokontrolne czy sankcje karne.

W 34 zakładach PIP przeprowadziła kontrolę przestrzegania przepisów o pracowniczych urlopach wypoczynkowych i pracy młodocianych. We wszystkich tych zakładach urlopy były naliczane nieprawidłowo. Znaczne zaległości urlopowe oraz dzielenie urlopu na kilka części — nie dają możliwości prawidłowej regeneracji sił pracowników.

Młodociani najczęściej nie są systematycznie badani przez lekarzy, obniża się im wynagrodzenie, a nawet, jak to ujawniono, w kieleckim WPHW zatrudniono wbrew przepisom 10 osób, które nie ukończyły 15 lat.

Długo można by wyliczać fakty zasygnalizowane przez PIP na posiedzeniu Prezydium WRN, które wysoko oceniając pracę Państwowej Inspekcji Pracy zaleciło podjęcie niezbędnych czynności, aby poprawić sytuację. Ustalono, że trzy razy w roku PIP przekazywać będzie Prezydium WRN swoje informacje na temat bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach Kielecczyzny. Zalecono ścisłe współdziałanie PIP z komisjami WRN i wydziałami Urzędu Wojewódzkiego. Jeśli zajdzie potrzeba, problemy powyższe wniesione będą w przyszłym roku, na forum Wojewódzkiej Rady Narodowej.

WŁ. KROGULEC

Papież udziela tradycyjnego błogosławieństwa

RZYM. PAP. Udzielając tradycyjnego błogosławieństwa urbi et orbi („miastu i światu"), papież **Jan Paweł II** zaapelował w sobotę do wszystkich katolików na świecie, aby nieśli pomoc wszystkim cierpiącym.

W świątecznym orędziu ogłoszonym wobec ponad 100 tys. wiernych zgromadzonych na placu Św. Piotra, papież przekazał życzenia wesołych świąt w 41 językach, w tym w języku chińskim i swahili.

W piątek papież przyjął na audiencji przedstawicieli Polonii włoskiej i Polaków, którzy przybyli na święta do Rzymu. Jan Paweł II życzył swemu krajowi spokoju opartego na dialogu.

USA zdecydowały się na wydalenie zbrodniarza wojennego

WASZYNGTON. PAP. Stany Zjednoczone postanowiły wydać władzom zachodnioniemieckim żyjącego w USA zbrodniarza wojennego, byłego nadzorcę w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka **Hansa Lipschisa**. Ministerstwo Sprawiedliwości USA zakomunikowało, iż władze RFN zdecydowały się go przyjąć. Sam Lipschis, mieszkający w Chicago, musi opuścić USA w ciągu czterech miesięcy.

Dopiero od 1979 r. specjalny departament w Ministerstwie Sprawiedliwości USA prowadzi dochodzenia w sprawie obywateli amerykańskich, którzy przybyli do USA po II wojnie światowej i zataili swój udział w zbrodniach nazistowskich. Dochodzenie jest prowadzone w 200 przypadkach. Zaledwie w 26 wniesiono — jak dotychczas — oskarżenie. Ministerstwo zdołało wygrać przed sądami amerykańskimi 11 spraw.

Emerytowany robotnik przemysłowy Lipschis nie zaprzeczył zarzutom wysuniętym przeciwko niemu przez ministerstwo w czerwcu br. i tym samym przyznał się do popełnionych czynów. Lipschis należał do załogi obozu Oświęcim-Brzezinka w latach od 1941 do 1945. Ponieważ nie ujawnił tego w czasie przyjazdu do Stanów Zjednoczonych w 1956 r. tym samym, zdaniem ministerstwa, zdobył obywatelstwo USA w sposób nielegalny. Do 1956 r. Lipschis przebywał w RFN. Po zakończeniu wojny nazwisko Lipschisa znalazło się na liście zbrodniarzy wojennych sporządzonej przez amerykańskie władze śledcze; obejmowała ona osoby, które uczestniczyły w „zabijaniu, uśmiercaniu w komorach gazowych, w paleniu żywych ludzi i zwłok w krematoriach, w wykorzystywaniu ludzi do eksperymentów medycznych" i w innych zbrodniach.

Prognoza pogody

Dziś w kraju będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami, zwłaszcza na północy, słabe opady deszczu lub mżawki, początkowo na południu słaby śnieg. Mgły i zamglenia. Temp. maks. w dzień od plus 1 st. na wschodzie do plus 7 st. na zachodzie. Wiatry słabe i umiarkowane na Wybrzeżu, okresami dość silne porywiste z kierunków południowo-zachodnich.

Czy można polubić pracę

Rozmowa z prof. dr. hab. MIECZYSŁAWEM MICHALIKIEM, filozofem i etykiem.

Równo w kolejce do... kasy

— Panie profesorze! Etosu pracy nie wystarczy propagować. Nie wystarczą hasła, apele, akcje. Jak zatem należy rozumieć sens współczesnego wychowania przez pracę i dla pracy?

— Po pierwsze, o społecznej ocenie człowieka decydować musi praca i tylko ona. Jej wartość, jej wyniki. A nie „układy" w pracy. Po drugie — poszanowanie pracy, godność zawodowa kształtować się musi w domu, potem w szkole, potem na uczelni, wreszcie w zakładzie pracy. Nie jest obojętne zatem, jak nauczymy się pojmować pracę i obowiązki od najmłodszych lat. Angażowanie do różnych zajęć, premiowanie za ich wyniki dziecka, ucznia — to jedne z pierwszych środków pomocnych w nieustannej „edukacji dla pracy. Praca wychowuje, gdy widoczny jest jej sens. Moja praca komuś, czemuś służy — takie przekonanie musi mieć każdy z nas. Zawsze demoralizująco działać będą takie zjawiska, jak niegospodarność, marnotrawstwo wytworów ludzkiej pracy obciążające winą zarówno jednostki jak i całe społeczeństwo, przeświadczenia o prowizorce, doraźności czy tymczasowości. Niestety, spotykamy się z tym dosyć często.

— Panie profesorze, często się chwalimy, jak to wspaniale pracujemy za granicą. Dlaczego? Na to pytanie mamy wiele obiegowych odpowiedzi, nie zawsze ze sobą spójnych i trafiających w sedno. Chętnie więc usłyszałabym na ten temat pana zdanie.

— Chodzi tu o jeden bardzo ważny element. Myślę o samej organizacji pracy. To czynnik w ogromnej mierze decydujący o efektach pracy, produkcji, innowacyjności. Pod tym względem nie mamy się czym niestety chwalić. Ciągle jak zmora prześladuje nas prowizorka, niesystematyczność, tworzony ad hoc front robót, braki materiałowe i surowcowe. O „uszczelkę" rozbijają się niekiedy najlepsze produkcyjne zamierzenia, plany. I obojętne, czy i jaką pracę wykonamy — pierwszego staniemy w kolejce do kasy po wypłatę. Bo przecież nam się należy... Czy może być coś bardziej demoralizującego?

— Wspomniał pan o potrzebie sprawiedliwej oceny pracownika. Niestety ta praktyka także często wskazuje, że jeśli ktoś „wychyli" się z wykazaniem swoich umiejętności zyska tyle, że obarcza się go coraz większą ilością obowiązków.

— Po prostu źle interpretujemy egalitaryzm, zasadę aktywności społecznej, zaangażowanie ludzi biorących na siebie więcej pracy niż zawiera umowa. Powoduje to, że znajduje wielu zwolenników zasada „nie bądź lepszy". Poza tym, jeżeli dodatkowy wkład pracy staje się dla człowieka balastem, ciężarem i nie jest właściwie honorowany — na próżno zdadzą się wszelkie zawołania o większą wydajność i inicjatywę.

— Na tle dość jednostronnego pojmowania prawnej ochrony pracy, kryteriów społecznych wykształciła się też pewna powściągliwość do rozstawania się z pracownikami mało przydatnymi. Mówi się „utajone" bezrobocie.

— Powiedziałbym, że zjawisko to jest nawet bardziej szkodliwe od jawnego pasożytnictwa. Tam przynajmniej wiadomo — nie pracuje, nie bierze pieniędzy. Natomiast praca zła bądź pozorowana wręcz naraża nie tylko całe społeczeństwo na bezpośrednie, wymierne straty, ale również są to wielkie koszty moralne i społeczne.

— Dlaczego z taką tolerancyjnością traktujemy zło, które nas powszechnie otacza?

— Z kilku powodów. Po pierwsze mylnie pojmujemy zasadę sprawiedliwości i solidarności, o czym mówiliśmy. Poza tym brakuje nam konsekwencji i stanowczości w polityce kadrowej. Umówmy się: praca zła winna pociągać określone restrykcje, włącznie ze zwolnieniem ze stanowiska. Tu nie może być żadnej tolerancji. Oczywiście inne kryteria trzeba i należy stosować wobec — na przykład pracowników z ograniczoną chwilowo zdolnością do pracy (zły stan zdrowia), czy też wobec matek wychowujących dzieci. Jedną z przyczyn źle pojmowanej tolerancji mogą być także obawy o wzajemność. „Jeżeli znajdę się w takiej samej sytuacji, wtedy mnie dobiorą się do skóry. Więc lepiej siedzieć cicho i nie krytykować innych".

— Jaka rada? Jaka szansa przełamania tego zaklętego kręgu?

— Z pomocą mogą przyjść samorządy pracownicze, związki zawodowe, organizacje kontroli społecznej, przeciwdziałania wszelkim przejawom niesprawiedliwości i krzywdy ludzkiej.

— Ma pan rację. Ale w tym miejscu wkraczamy chyba bardziej w sferę bezwzględnego poszanowania zasad polityki kadrowej.

— Teraz ja powiem. Ma pani rację. I dodam: jedno z drugim bardzo ściśle wiąże się. Ileż to razy wyznacznikiem wartości było zajmowane stanowisko, pozycja, a nie odwrotnie — kompetencje kwalifikacje zawodowe, zdolności. Tak osiągniętą pozycję traktowano jako podstawę do przypisywania sobie nadzwyczajnych uprawnień. Weźmy chociażby wiele stanowisk z tzw. klucza, nominacje, przekreślające naturalną selekcję. Ile krwi napsuły i antagonizmów zrodziły w środowiskach pracowniczych. W pogoni za doraźnymi efektami awansowano byle jak. Bo opinia społeczna nie funkcjonowała, bo organizacje zawodowe, samorządowe i polityczne — właśnie: nie przychodziły z pomocą.

— Mam wrażenie, że znów wkraczamy w sferę pobożnych życzeń.

— Nie. Dziś mamy nowe akty prawne, na których te organizacje mogą oprzeć swoje działania. Proces legislacyjny stwarzający podstawy dla demokratyzacji życia we współdziałaniu obywateli w zarządzaniu krajem przecież trwa.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
TERESA KWAŚNIEWSKA
(Interpress)

Elektrownia wybudowana przez Polaków najlepsza w CSRS

PRAGA. Korespondent PAP Włodzimierz Kaniewski, pisze:

Przekazana niedawno przez polskie konsorcjum „Budimex-Elektrim" Elektrownia „Prunerzov II" w północnych Czechach zużywa do wyprodukowania 1 kilowatogodziny energii elektrycznej najmniej paliwa z wszystkich dużych elektrowni w Czechosłowacji. Jest to zasługa nowoczesności i skuteczności działania urządzeń, zainstalowanych w tej zbudowanej przez naszych specjalistów „pod klucz" największej konwencjonalnej siłowni w Czechosłowacji. Jej moc wynosi w praktyce ok. 1.100 megawatów, czyli jest o około 50 megawatów większa od tzw. mocy zainstalowanej.

„Prunerzov II" pełni ważną rolę stabilizującą w systemie energetycznym CSRS, zwłaszcza obecnie, w okresie zwiększonego zużycia energii elektrycznej. Jest to ostatnia elektrownia klasyczna w Czechosłowacji, która ze względu na nieposiadanie odpowiednich zasobów węgla rozwija obecnie przede wszystkim energetykę jądrową.

Porozumienie pomiędzy rządem włoskim a Watykanem

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Marcinkusa był zwykłym bankowym „listem kurtuazyjnym", który nie zobowiązuje Watykanu do pokrycia strat banku włoskiego.

W komisji mieszanej zasiadać będzie po trzech przedstawicieli każdej ze stron, pracowników i ekspertów bankowych.

Watykan przyznał swego czasu, że jego udziały w aktywach Banko Ambrosiano wynosiły 1,58 proc. ogólnego kapitału, ale w przekonaniu prasy włoskiej sięgały nawet 16 proc.

Mówiąca ryba

Rybak z nadmorskiej miejscowości rybackiej Chłopy w woj. koszalińskim Jan Świtalski złowił w Bałtyku niespotykaną w tym rejonie morskim rybę-dziwoląga. Ma ona ciemny grzbiet, czerwono-białe podbrzusze i duże niebieskie płetwy piersiowe. Ryba ma także specjalny mięsień pęcherza pławnego, który umożliwia jej wydawanie... głosu.

Fachowcy stwierdzili, że jest to ryba z rzędu okoniowatych i nosi nazwę kurka czerwonego (trigla lucerna). Ten gatunek ryb nie występuje w Bałtyku; spotykany jest często w Morzu Północnym.

1 stycznia 1983 roku wchodzi w życie ustawa „O szczególnych uprawnieniach kombatantów"

1 stycznia 1983 roku wejdzie w życie — uchwalona przez Sejm w maju br. — ustawa „O szczególnych uprawnieniach kombatantów".

Ustawa określa podmiotowy zakres jej obowiązywania. Kombatantem jest ten, kto uczestniczył w walkach o wyzwolenie narodowe i społeczne ojczyzny, w bojach o niepodległość przeciwko siłom reakcji i faszyzmowi. Są nimi także uczestnicy koalicji antyfaszystowskiej, żołnierze ruchu oporu, więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Ci, którzy więzieni byli przez faszystów ze względów politycznych, narodowościowych i rasowych. Kombatantami są bojownicy o zachowanie polskości na ziemiach zagarniętych przez zaborców, uczestnicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej a także ci, którzy prowadzili tajne nauczanie dzieci i młodzieży w okresie okupacji hitlerowskiej oraz ci, którzy walczyli o utrwalanie władzy ludowej w latach 1944—1948.

Z uprawnień ustawy skorzystają osoby mające obywatelstwo polskie, stale zamieszkujące na terenie PRL, jeżeli są członkami ZBoWiD lub spełniają warunki członkostwa tego związku. Spełnienie warunków uzyskania uprawnień przewidzianych w ustawie oraz okresy działalności kombatanckiej ustala ZBoWiD.

Ustawa zachowała wszystkie dotychczas obowiązujące uprawnienia. W szczególności: zalicza okres działalności kombatanckiej do okresu zatrudnienia, od którego zależy przyznanie lub wysokość świadczenia od zakładu pracy oraz emerytury i renty; sankcjonuje prawo przejścia na emeryturę o 5 lat wcześniej, to znaczy po uzyskaniu przez kobietę 55 lat życia a przez mężczyznę 60 lat;

Zwiększa urlop wypoczynkowy o 10 dni roboczych (dotyczy to kombatantów nadal pracujących zawodowo) oraz umożliwia uzyskanie emerytury lub renty przyznanej w trybie wyjątkowym, o ile kombatant nie nabył prawa do emerytury lub renty na podstawie innych szczegółowych przepisów.

Spośród nowo określonych uprawnień przewidzianych w ustawie dla kombatantów nadal pracujących, wymienić warto m.in. zasadę stwierdzającą, że rozwiązanie stosunku pracy z kombatantem w okresie 2 lat przed osiągnięciem wieku uprawniającego do wcześniejszego przejścia na emeryturę może nastąpić jedynie po uprzednim uzyskaniu zgody właściwego terenowego organu administracyjnego; przepis tego artykułu ma na celu zapewnienie zwalnianemu z pracy kombatantowi opieki, a także zagwarantowanie mu możliwości kontynuowania pracy w formach i warunkach umożliwiających pełne wykorzystanie jego kwalifikacji i doświadczeń.

Istotnym uprawnieniem kombatantów, którzy nabyli prawo do emerytury lub renty i nie otrzymują dodatku z tytułu odznaczenia orderem lub tytułem honorowym, jest dodatek kombatancki w wysokości równej dodatkowi z tytułu odznaczenia orderem. Rozszerzono uprawnienia kombatantów do korzystania z opieki zdrowotnej w placówkach służby zdrowia.

Szczególne znaczenie ma art. 18 nowej ustawy, z którego kombatantom przysługuje ulga przy przejazdach miejskimi środkami lokomocji, zniżka ceny wykupu od państwa lokalu mieszkalnego na własność, pierwszeństwo w nabyciu od państwa działki rekreacyjnej oraz pierwszeństwo w uzyskaniu zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej przewidzianej w przepisach o wykonywaniu i organizacji rzemiosła a także w przepisach o wykonywaniu handlu.

(PAP)

Rekord ludzkiego „indyka"

LONDYN. Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz pisze: Co roku na święta Bożego Narodzenia odnotowywany jest w W. Brytanii rekord wagi indyka. Faszerowane hormonami i przymusowo karmione ptaki przekraczają niekiedy 40 kilogramów wagi. W tym roku padł jednak inny rekord — rekord ludzkiego „indyka", jak nazwała go prasa brytyjska. 54-letni Sidney Barrett z Plymouth utuczył się do nieprawdopodobnej wagi 420 funtów, czyli ponad 190 kilogramów. Punktem startowym była jego normalna waga 85 kg.

Sprawa poszła o zakład z grupą znajomych w sprawie rekordowego tempa przybierania na wadze. Zainteresowane strony skonsultowały księgę rekordów Guinessa i ustanowiły stawkę 3 tys. funtów jako nagrodę — lub cenę porażki dla Barretta. Rozpoczął on intensywne dożywianie się, konsumując m.in. dziennie po 5 kurczaków i popijając piwem, oczywiście „guinessem", który to browar jest wydawcą księgi rekordów. Barrett jest pewien, że wygra zakład i dostanie się do księgi rekordów, choć korzyści finansowe zwycięstwa będą niewielkie. Ludzki „indyk" wydał już prawie 3 tys. funtów na nowe ubrania i żywność. Lekarze także przestrzegają, że może on nie dożyć chwili zainkasowania wygranej, ponieważ dla serca eksperyment Barretta jest zabójczy. Sam zainteresowany twierdzi zaś, że w ciągu następnego roku dojdzie do swojej zwykłej wagi.

Nowe filmy zagraniczne

Wkrótce na ekranach naszych kin

Wśród nowo zakupionych przez Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów tytułów znalazło się sporo ciekawych dzieł, m.in. radziecki „Zatrzymany pociąg" reżyserii Wadima Abraszytowa. Relacja ze śledztwa w sprawie katastrofy kolejowej, ukazuje istotę sporu, jaki w związku z tym wypadkiem wiodą prokurator i dziennikarz na temat obowiązków i praw obywatelskich, sposobu sprawowania władzy i wymierzania sprawiedliwości. W filmie tym występuje zmarły niedawno znakomity aktor radziecki, Anatolij Sołonicyn.

Bardzo ciekawie zapowiadają się również inne filmy radzieckie: „Życie prywatne" w reżyserii nestora radzieckich twórców filmowych Julija Rajzmana oraz „Zaczęło się w czerwcu" reż. Arkadija Sirenoka — dramat obyczajowy ukazujący obraz życia mieszkańców niewielkiej wsi w ostatnich dniach przed wybuchem wojny i tuż po napaści Hitlera na Kraj Rad. Zestaw ten uzupełnia łotewska komedia obyczajowa „Limuzyna koloru białych nocy" reż. Janisa Strejcza.

Kinematografię węgierską reprezentuje wśród nowych nabytków film Miklosa Jancso „Serce tyrana, czyli Boccacio na Węgrzech" oraz dwie pozycje nakręcone wspólnie z kinematografią francuską: „Anna" reż. Marty Meszaros i „Tymczasowy raj" Andrasa Kovacsa. W Czechosłowacji zakupiliśmy „Koszenie jastrzębiej łąki" Stefana Uhera, „Pomocnik" Zoro Zahona, „Chrzciny" Zdenka Podskalskiego i pełnometrażowy film kukiełkowy reż. Stanislava Latala „Przygody Robisona Crusoe". Filmy z NRD to — „Rower" Evelyn Schmidt i „Długa jazda do szkoły" reż. Rolfa Losansky'ego.

Z produkcji amerykańskiej obejrzymy trochę surrealistyczną komedię Stevena Spielberga „Rok 1941", której akcja toczy się w ciągu jednego dnia w okolicach Los Angeles i ukazuje próby podejmowane przez załogę japońskiej łodzi podwodnej... zniszczenia Hollywood.

(PAP)

Czy „Plus" ma minusy?

Wersja prywatna: gdybyśmy przydzielili firmie ten teren, gwarantujemy, że od razu ci, którzy mają apetyt na plac w centrum miasta, posądzą nas o wzięcie łapówki.

Wersja do gazety: za trzy, cztery lata rozpoczniemy na owym gruncie budowę bloków. Czy tymczasowa lokalizacja firmę urządza? Przedstawiliśmy inne możliwości, żeby postawiła halę na stałe... Nie ma też uzgodnień z wodociągami, zakładem energetycznym. Co z tego, że obliczyła ile energii i wody zużyje, skąd ją weźmie. Musi mieć pieczątki... Gdyby zażyczyła sobie inwestować na placu Wolności, również mielibyśmy na to pozwolić?... I skarga na nich już jest, anonim: „brak ciepła, wentylacji, warunki socjalne złe — wodę na herbatę gotujemy same i jemy w lakierniach, bo nie ma pokoju śniadań...".

W ciężkich bólach rodzi się pierwsze na Kielecczyźnie Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne „Plus" w Ostrowcu Świętokrzyskim. Im niżej schodzi po szczeblach administracyjnej drabiny, tym gorzej. Podczas sesji plenarnej Polonijnego Forum Gospodarczego w Poznaniu zaręczano, że spółki polsko-polonijne rząd wręcz hołubi. I prawda. Załatwianie wszelkich formalności, związanych z powstaniem „Plusa", w Warszawie, u wojewody kieleckiego poszło jak z płatka. Udało się bez większych korowodów, przebrnąć nawet przez bankowe rafy. Dopiero w Ostrowcu stworzono nieliche tor przeszkód.

Argumenty urzędu miasta poznaliśmy na wstępie. Poznajemy więc i przedsiębiorstwo, które bulwersuje ostrowieckich urzędników.

Opowiada dyrektor — pełnomocnik **Jan Nowakowski**: — Właścicielką firmy jest moja ciotka z Francji. Chciała wrócić z mężem do rodzinnego kraju. Prosiła, abym przygotował jej jakieś mieszkanie. Doszliśmy jednak wspólnie do wniosku, że nie ma sensu lokować oszczędności w dom. Lepiej skorzystać z szansy, jaką daje utworzenie polsko-polonijnej spółki. Zwłaszcza że ciotka ma już pewne doświadczenie — prowadziła kiedyś kafejkę... I tak się zaczęło.

17 kwietnia bieżącego roku zezwolono nam na działalność. Już w sierpniu robiliśmy pierwsze bombki choinkowe. Dlaczego akurat je wybraliśmy? Produkcja nie wymaga wielkich nakładów, nie jest uciążliwa dla otoczenia, można szybko zmieniać wzory, asortyment. Z surowcem nie ma kłopotu, a komponenty próbujemy sprowadzać z zagranicy. W tym nasza przewaga nad spółdzielczością, która wytwarza ozdoby. Mieliśmy problemy z opakowaniami, lecz to już także za nami. Zakłady chętnie z nami współpracują. Proszę obejrzeć...

Kolorowe, podłużne pudełko z wizerunkiem Mikołaja i ceną — 130 złotych. W nim 4 bombki. Czy wielkiej urody? Jedne mi się podobają, inne nie. Ale właśnie te, które nie przyciągnęły mojej uwagi cieszą się dużym wzięciem. Przy mnie odebrano telefon z Nowego Sącza z życzeniem, by suto malowane brokatem ozdoby przysłać jak najszybciej. Cóż, o gustach można w nieskończoność. Ajent ze sklepu zabawkarskiego przy ul. Sienkiewicza w Kielcach, który ma zwykle najpiękniejsze choinkowe akcesoria, twierdzi, że bombkom z „Plusa" daleko do doskonałości. Tymczasem w ciągu 3 miesięcy firma ta sprzedała ozdoby za ponad 2 miliony złotych, podczas poznańskich targów zawarła kontrakty na pierwszy kwartał przyszłego roku wartości 11 milionów. Przy czym ceny dyktuje wcale nie wygórowane. Wystarczy porównać ze spółdzielczymi.

Była również propozycja, by przedsiębiorstwo podpisało umowę z angielskim odbiorcą. Jednak nie zaryzykowało. Lękało się, że nie zdoła w ciągu 3 tygodni wykonać dużego zamówienia i raz na zawsze straci markę na zachodnim rynku. Są wszakże widoki na eksport choinkowych cacek do Anglii i Holandii w przyszłym roku. I o to przy powoływaniu polsko-polonijnych spółek chodziło. Niech eksportują — połowa uzyskanych przez nie dewiz zostaje w naszym kraju. Tyle że jeśli chce się mieć ich jak najwięcej, trzeba też coś dać. Z tym pogodzić się trudniej. Perypetie z lokalizacją hali firmy „Plus" są ewidentnym przykładem.

Mieści się ona teraz w budynkach gospodarczych adaptowanych dla potrzeb produkcyjnych. Od razu dodam — w związku z cytowanym na wstępie anonimem — że pomieszczenia są ogrzewane, gdyż ozdoby muszą schnąć. Więc z tym zimnem to przesada. Co do warunków socjalnych — jest szatnia, umywalnia. Pokój śniadań zastępuje stolik ustawiony w szatni. Z rzadka jest używany, bo czas się tu szanuje — akord. Wentylacja rzeczywiście słaba, miała się poprawić wraz z dobudowaniem hali. Owej nieszczęsnej hali...

Na razie w „Plusie" pracuje 40 osób. Ciekawostka — zaledwie trzy spośród nich są w administracji. Reszta zatrudniona jest przy produkcji. Prawie same dziewczęta, prawie wszystkie dopiero co ukończyły szkołę. Te, które dopiero rozpoczynają malowanie bombek, są przez 3 miesiące poddawane próbie. Zarabiają około 9 tysięcy złotych. Jeśli potrafią rozmieścić wzory, dobrać barwy, szybko i dokładnie zdobić, przyjmuje się je na stałe. Wówczas biorą na rękę i ponad 10 tysięcy złotych. Niby dużo, jak na pierwszą pracę. Ale wydajność jest tu wysoka, dwukrotnie wyższa niż w innych zakładach.

Niestety, nie pokryje ona rosnących zamówień. A jeszcze w perspektywie jest eksport. Bez niego nie ma mowy o rozwoju firmy. Toteż postanowiła zwiększyć zatrudnienie do 200 osób. Tylko, gdzie je zmieści?

Ma wprawdzie składaną halę dwukondygnacyjną, lecz brak zezwolenia, aby ją postawić obok wykorzystywanych obecnie pomieszczeń. O to zezwolenie toczy się wojna podjazdowa z urzędem.

Urząd oferuje budynki, które i psu na budę się nie zdadzą, z nadzieją, że firma polonijna jeszcze coś z nich wykrzesa. Firma przed takim prezentem broni się rękami i nogami, odwołuje do wojewody, do centrali. Owszem, niezła ta lokalizacja przy ulicy Samsonowicza, lecz tam trzeba rozbierać drewniane baraki, budować zakład taki na stałe. Zanim stanie, musi dobrze prosperować prowizorka, czyli obecnie zajmowane pomieszczenia wraz z halą, żeby zarobić na inwestycję, utrzymać markę firmy na rynku. Spółki polonijne nie są cudotwórcami, dobrodziejami, lecz przedsiębiorstwami, w których główną rolę gra interes, czego urząd jakby nie dostrzegał. Ma w planie — opracowanym w 1976 roku (ileż się od tej pory zmieniło) — że plac, który „Plus" zabrałby pod halę, będzie za trzy, cztery lata zajęty pod bloki. I placu dać nie chce. Że niby nie opłaca się stawiać hali na tak krótko? Chyba jest to jednak, na razie, zmartwienie firmy, nie urzędu. Jeżeli obliczyła sobie, że koszty zwrócą się jej w półtora roku i później hala zacznie zarabiać, niech ją stawia. Firmy sprawa i ewentualnie jej przetrwonione pieniądze.

Z tego założenia wyszło Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Kielcach, które przysłało pismo „jeśli — poza przeznaczeniem terenu pod innego rodzaju zabudowę, nie ma istotnych okoliczności przemawiających za odmową udzielenia pozwolenia, zdaniem biura wniosek Jana Nowakowskiego może być załatwiony pozytywnie...". Po tym firma dostała z Urzędu Miejskiego... oficjalną odmowę na piśmie. Odwołała się do wojewody. Więc znów pismo z urzędu — z pytaniem jak są załatwione formalności związane z używaniem gazu, wody, energii elektrycznej... Zanim „Plus" zbierze wszystkie potrzebne pieczątki i podpisy zima rozpanoszy się na dobre. Budowa hali, którą można postawić w miesiąc, przeciągnie się do wiosny.

Czy traci na tym jedynie spółka polonijna? Obawiam się, że znacznie więcej traci gospodarka. Raz, że bombki już od nowego roku mogłyby przynieść dewizy. Dwa? Tu wywód będzie dłuższy. Nie jestem przekonana, że kosmetyki, soki, bombki czy pikowane płaszcze rodem z firm polonijnych są idealne. Ale ważne, że w ogóle są. Gdy ich przybędzie, poprawią jakość potanieją, by znaleźć klienta. Wiem, przy ogołoconym rynku takie proroctwa trącą blagą. Ale już puszki z koncentratem soku po 600 złotych leżą w „Delikatesach", i nikt się o nie nie zabija, już pikowane płaszcze wiszą w Warszawie, małych miasteczkach i nikt ich nie rozdrapuje. Za liche, albo inaczej — za drogie, niepraktyczne, choć eleganckie rzeczy, bez których można się na co dzień obejść mało kto zechce zapłacić teraz krocie. Produkty spółek polonijnych albo przystosują się do reguł rynkowej gry, albo spółki okażą się niewypałem. Dzisiaj jeszcze nie pora na ocenę. W każdym razie, żeby krytykować, trzeba dać przedtem możliwość wykazania się. A tego, moim zdaniem, w Ostrowcu zabrakło. Przewidział takie sytuacje wicepremier, który podczas spotkania Polonijnego Forum Gospodarczego stwierdził:

„Rząd polski przyjmuje propozycję polonijną z wielkim zadowoleniem i głęboką uwagą. Będziemy się starali doskonalić warunki polsko-polonijnej współpracy gospodarczej, usuwając biurokratyczne bariery, skostniałe przepisy, niedrożne kanały informacji i niesprawne formy kontaktów...".

ANNA KRAWIECKA

Różne barwy spekulacji

ZJAWISKO spekulacji, potępiane zdecydowanie przez większość społeczeństwa, przybiera różne formy i rozmiary. Potwierdzają to liczne kontrole funkcjonariuszy MO, inspektorów PIH, działaczy KKS i ekip robotniczych.

W ubiegłym miesiącu dokonano, na przykład, kontroli 10 zakładów lub punktów usługowych prowadzonych przez ajentów. We wszystkich stwierdzono niemal te same nieprawidłowości: bezpodstawne zawyżanie cen za wykonane usługi, ukrywanie faktycznych obrotów, niewywieszanie cenników itp. Klient jest więc „naciągany" gdzie się da i przy każdej okazji.

Dla przykładu: Andrzej P., ajent zakładu szklarskiego przy ul. Świętokrzyskiej w Kielcach, zawyżał ceny usług. Po sprawdzeniu 22 rachunków okazało się, że dopisywał do nich należność za transport, którego nie było oraz tzw. stłuczki szkła, które również nie miały miejsca. Z kolei ajent punktu napełniania długopisów przy ul. Sienkiewicza (także w Kielcach) zawyżał cenę tej usługi z 6 do... 15 zł. Biegłym w rachunkach pozostawiam dalsze wyliczenia.

Mimo represji karnych i potępienia społecznego w dalszym ciągu prawie nagminne jest zjawisko ukrywania towarów przed nabywcami. Tego rodzaju przestępstwa i wykroczenia ujawniono w ub. miesiącu głównie w sklepach z artykułami przemysłowymi, ale nie tylko. Tak np. kierowniczka stoiska w spółdzielczym domu towarowym w Skarżysku, wraz z podległym jej personelem, ukryła przed nabywcami wyroby ze szkła i porcelany wartości ponad 10 tys. zł. Gdy natomiast kontrolujący dokonali przeszukania w mieszkaniu kierowniczki okazało się, że są w nim artykuły (głównie kryształy) wartości... ponad 100 tys. zł.

● Za zawyżanie cen towarów Sąd Rejonowy w Końskich skazał sprzedawcę w sklepie GS w Jeżowie na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności (z zawieszeniem na 4 lata), 25 tys. zł grzywny oraz zakazał wykonywania zawodu sprzedawcy przez 5 lat.

● Sąd Rejonowy w Jędrzejowie, za ukrywanie przed klientami sprzętu i odzieży sportowej, skazał kierownika sklepu WPHW w Wodzisławiu na karę grzywny w wysokości 20 tys. zł. Za ukrywanie towarów (gwoździe, wiertarka elektryczna i in.) grzywną w wysokości 21 tys. zł ukarana została kierowniczka sklepu GS w Krasocinie.

Nie są to, niestety, przypadki odosobnione.

Jest sprawą bardzo przykrą, że kontrolujący, obok takich, jak wymienione wyżej, przestępstw i wykroczeń, **rejestrują rażące przypadki niedbalstwa w pracy kierowników sklepów, brak dbałości o powierzone ich pieczy mienie, należyte zabezpieczenie go przed kradzieżą lub pożarem itp.** A przecież ludzie ci mają (lub powinni mieć) określone umową o pracę obowiązki, za których wykonywanie otrzymują konkretne wynagrodzenie.

Wszystko to nie najlepiej świadczy również o nadzorze sprawowanym przez kierownictwa przedsiębiorstw i organizacji handlowych. W licznych sklepach nie ma tzw. zeszytów samozaopatrzenia nie wykonuje się na bieżąco raportów obrotów, występują niezgodności między saldami, a faktycznymi stanami pieniędzy.

W określonej sytuacji rynkowej tego rodzaju zaniedbania, brak kontroli i nadzoru, staje się czynnikiem kryminogennym, ułatwiającym lub wręcz zachęcającym do działań spekulacyjnych.

Czy jest jakaś możliwość przeciwdziałania?

Oczywiście. Większą niż dotychczas aktywność muszą wykazać organa samorządowe i społeczne, owe rady nadzorcze, komitety sklepowe, KKS, itd., itp. By jednak funkcjonowały one sprawnie, z ich głosem musi się liczyć administracja przedsiębiorstw handlowych oraz państwowa. Jak dotąd są to — najczęściej — głosy ludzi wołających na puszczy. Z jednej strony mamy więc wnioski, spostrzeżenia i uwagi społeczników, z drugiej pozorowane działania (lub nawet ich brak) ze strony kierownictw przedsiębiorstw handlowych.

(cug)

Pracownicy w RFN chorują rzadziej

BONN. PAP. Rekordowe w RFN bezrobocie, przekraczające liczbę 2 mln osób stanowi memento dla tych, którzy nie utracili pracy. Nieprzypadkowo i tak już niewysoki w RFN wskaźnik zachorowalności pracowników (6 proc. ogółu zatrudnionych) spadł nagle w najbardziej uprzemysłowionym landzie, północnej Nadrenii-Westfalii, do 4,3 proc. Dziennik „Frankfurter Rundschau", który podaje tę wiadomość, nie ukrywa, że nawet chorzy zjawiają się w miejscu zatrudnienia w obawie przed utratą pracy. Minister zdrowia w północnej Nadrenii-Westfalii, Farthmann, ostrzegł właścicieli przedsiębiorstw oraz polityków bońskich „przed dalszym obniżaniem wskaźnika zachorowalności przez wywieranie nacisku psychicznego i politycznego".

Próba porwania węgierskiego przedstawiciela handlowego

BUDAPESZT. PAP. Jak poinformowała agencja MTI, uzbrojony obywatel RFN porwał w ub. środę kierownika przedstawicielstwa handlowego Węgier w Monachium, Lajosa Csuragi, żądając okupu i grożąc zabiciem zakładnika w razie odmowy zapłacenia żądanej sumy. Równowartość 300 tys. marek zachodnioniemieckich miała być wypłacona żonie porywacza, przebywającej w Budapeszcie.

Plan porwania nie powiódł się. Osoby, przebywające w czasie zajścia w gmachu przedstawicielstwa natychmiast zawiadomiły policję, która wkrótce ujęła przestępcę i oswobodziła Lajosa Csuragi.

Z życia ZHP

W Chorągwi Kieleckiej dobiegają końca konferencje sprawozdawczo-wyborcze hufców ZHP. Ustępujące komisje i władze hufców podsumowują działalność programową i organizacyjną, wypracowują programy pracy w nowej kadencji, przypadającej na lata 1983-84.

17 bm. odbyła się konferencja w Hufcu Końskie gdzie komendantem wybrano ponownie dh **Waldemara Szkatułę**. W czasie obrad dyskutowano nad problemami szkolenia kadry instruktorskiej, lepszego wykorzystania dla tego celu Szkoły Instruktorskiej w Sielpi, większego udziału harcerzy koneckich przy remoncie tego ośrodka. Poruszano również sprawy samorządności, efektywniejszej pracy drużyn i zastępów harcerskich.

19 bm. odbyła się konferencja w Hufcu Kielce, podczas której omawiano m.in. kwestię budowy bazy wodnej w Hańczy, ukończenia bazy szkutniczej w Białogonie, organizowania przez szczepy kursów zastępowych. Zwracano uwagę, że kursy drużynowych winny trwać cały rok szkolny i kończyć się obozem szkoleniowym. Krytyce poddano sposób rekrutacji na obozy letnie. Podkreślano, iż szczególny nacisk położyć należy na pracę zastępów. (dak)

Święta w gronie rodzinnym

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Kielce

Dwa dni spokojnych — według tradycyjnych życzeń — świąt. W innych, niż rok temu, nastrojach, bez ograniczeń skracających rodzinne, przyjacielskie wizyty, bez przykrego spoglądania na zegarki, bez konieczności pozostawania w miejscach zamieszkania, bez specjalnych przepustek i zaświadczeń.

Niektóre dziedziny życia nie uznają jednak kalendarza ani świątecznej atmosfery. Wczoraj i przedwczoraj pracowali i pełnili służbę lekarze, milicjanci, strażacy, szpitale, pogotowia. Funkcjonariusze MO interweniowali w Kielcach w 25 przypadkach awantur rodzinnych i sąsiedzkich wywołanych pod wpływem alkoholu. 25 bm. w godzinach wieczornych wydarzył się tylko jeden wypadek drogowy — w Bielinach na leżącego na jezdni mężczyznę najechał samochód. Jak informował wczoraj oficer dyżurny KM MO w Kielcach tegoroczne święta należały do spokojniejszych. W pierwszym dniu świąt kieleckie Pogotowie Ratunkowe przyjęło 56 zgłoszeń, w nocy 58, czterokrotnie wyjeżdżały do chorych „erki". W drugim dniu pogotowie wzywano 50 razy. Także tutaj był to jeden ze spokojniejszych dyżurów. Mimo skromnych świąt trafiły się dwa przypadki ostrych bólów wątroby — czyżby objawy przejedzenia?

Najspokojniejszy dyżur zanotować można na koncie straży pożarnej. W województwie kieleckim zdarzyły się tylko dwa pożary mieszkań.

W oddziałach położniczych kieleckich szpitali przyszło na świat 24 dzieci (wszystkie dane pochodzą z 26 bm. sprzed godz. 18).

Tak więc tym, którzy zwykle kojarzą święta z obfitym jedzeniem, obżarstwem — tegoroczne mogły sprawić zawód. Tym zaś, którzy oczekują, u schyłku starego roku, na odpoczynek, spokój i chwilę refleksji, nie wydały się inne niż zwykle.

(ART)

Radom

Pogoda w Radomiu i województwie raczej sprzyjała rodzinnym dyskusjom. Znacznie mniej niż zazwyczaj radomian wybrało się na świąteczne spacery. Zima pozbawiona śniegu nie stała się atrakcją dla dzieci.

Nie wszyscy jednak mogli spędzić świąteczne dni w gronie najbliższych. Ale też np. osoby starsze, emeryci, renciści z Radomia nie byli skazani na samotność. W restauracji „Balbinka" odbyła się wieczerza wigilijna z udziałem 50 takich biesiadników. Tradycyjnie kosztowano 13 staropolskich potraw, m.in. zupy grzybowej, krokietów z kaszy i grzybów, klusek z makiem, karpia. Najważniejsze, że organizator — radomska WSS oraz uczestnicy potrafili stworzyć sympatyczną atmosferę.

W Radomiu i województwie nie ma typowych przedsiębiorstw z całodobową produkcją. Mimo to, dyżury również w święta muszą pełnić pracownicy służb komunalnych, różnego rodzaju pogotowi, Elektrowni „Kozienice". Normalnie przebiegała praca w końcowym wydziale Radomskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych. Tu przez całą dobę czynne są cztery piece, gdzie wypala się wyroby fabryki. Toteż w Wigilię i oba świąteczne dni działały wszystkie służby związane z funkcjonowaniem wydziału — elektryczne, hydrauliczne, mechaniczne, dozór techniczny. Łącznie na zmianie od 30 do 40 osób.

— W porównaniu z innymi te święta minęły naprawdę spokojnie, — powiedział nam oficer dyżurny KW MO w Radomiu, kpt. **Zdzisław Ciepliński**. — W Wigilię i 25 bm. funkcjonariusze MO wyjeżdżali z interwencją 83 razy, m.in. do małych awantur domowych. 24 bm. w izbie wytrzeźwień przebywało 13 osób, w sobotę — już tylko jedna. Odnotowaliśmy dwa włamania do mieszkań: pierwsze w Radomiu, drugie w Grójcu oraz do sklepu w Bardzicach. Z meldunków wynika, iż miał miejsce jeden tragiczny wypadek w miejscowości Osiemborów koło Magnuszewa. W nocy z 25 na 26 bm. nieznany sprawca przejechał tam rowerzystę. Natomiast na trasie Jastrząb — Wola Lipieniecka człowiek wpadł pod pociąg. Wczoraj nastąpiła „stłuczka" 2 autokarów pod Białobrzegami. Wiozły one dzieci, na szczęście nic się nie stało, szybko podesłano zapasowe autobusy.

Słowa oficera dyżurnego MO potwierdzają się także w radomskim Pogotowiu Ratunkowym. Lekarze nie wyjeżdżali w tegoroczne święta prawie wcale do wypadków drogowych. Pomagali przy zachorowaniach lżejszych — anginach, przeziębieniach, dusznościach. Nie stwierdzono nawet wielu upojeń alkoholowych. I w Wigilię i 1 dnia świąt pogotowie interweniowało 285 razy, wczoraj do południa — 65, przy czym właśnie wczoraj nasiliła się liczba zgłoszeń, dotyczących upojeń alkoholowych.

W Radomiu święta upłynęły bez pożarów. Dwa nieduże wybuchły w Zwoleniu i Lekarcicach Starych. W Zwoleniu 24 bm. od świeczek choinkowych zapaliły się sprzęty w mieszkaniu, straty szacuje się na ok. 50 tys. zł. W Lekarcicach — również w Wigilię spalił się samochód „tarpan". Przyczyna — prawdopodobnie zwarcie instalacji elektrycznej. (db)

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś poniedziałek — 27 grudnia. Imieniny Jana, Maksyma. Słońce wschodzi — 7.45, zachodzi — 15.29.

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO: nieczynny.

KINA

„Romantica" — „Taksówkarz" — USA, l. 18, g. 9.15, 17 i 19.15, „Janosik" — pol. bo., g. 11.30 i 14.

„Moskwa" — „Szantaż" — ang. l. 18, g. 9, 13 i 15.30, „Kobra" — jap. l. 18, g. 11, 17.30 i 19.30.

„Studyjne" — „Ostatni raz" — USA, l. 15, g. 15, 17 i 19.

„Robotnik" — nieczynne.

„Skałka" — nieczynne.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w g. 9—15.

GALERIA XXXVII KMPiK, ul. Szkolna 35a — wystawa tkaniny artystycznej Gabrieli Cieślikowskiej.

GALERIA FOTOGRAFIKI — ul. Rew. Październikowej 6: wystawa prac Leszka Stokłosy pt. „Alarm" — czynna w g. 9—17.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały: Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czarnów, Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji tel. 510-05, 467-43, 402-58.

DYŻURNE APTEKI: dyżur nocny pełnią: Apteka nr 29-001, przy ul. Buczka 37/39, Apteka nr 29-008 przy ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURNE: dla dzieci i dorosłych — ulica Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 18—21, w niedzielę w godz. 8—13 Stomatologiczna ul. Pocieszka 11 czynna codziennie w godz. 17—21. Od godz. 18 w sobotę do godz. 7 w poniedziałek.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998
Pogotowie Milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 991, 612-27
Pogotowie wod.-kan. — 508-11, 994
Pogotowie energetyczne — 991, 992.

INFORMACJA O USŁUGACH — 457-41.

POSTOJE TAKSÓWEK: bagażowe (ul. Armii Czerwonej) — 489-89 dworzec PKP — 629-23.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — „Syn gór" — rum. bo., g. 16, „Mężczyzna niepotrzebny" — pol. l. 18, g. 17.30 i 19.30.

„Przodownik" — „Błąd szeryfa" — NRD, l. 15, g. 17 i 19.

„Zorza" — nieczynne.

MUZEUM REGIONALNE ul. Parkowa 2: Zbiory stałe: „Historia ruchu robotniczego na Kielecczyźnie", „Porcelana ćmielowska"; wystawy czasowe: „Dary i nabytki muzeum z lat 1979—1982". Czynne w godz. 10—17, soboty — 10—15, niedziele — 13—17.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7

POGOTOWIE RATUNKOWE — telefon 999.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — „Rodzina Leśniewskich" — pol. bo., g. 15. „Szantaż" — ang. l. 18, g. 17 i 19.

„Metalowiec" — „Błąd szeryfa" — NRD, l. 15, g. 17 i 19.

APTEKA DYŻURNA: ul. Apteczna 7.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Mandingo" — USA, l. 18, g. 14.30, 16.40 i 19.

„Star" — „Czwartki ubogich" — pol. l. 18, g. 16 i 18.

APTEKA DYŻURNA: nr. 29-075 ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK — 53-10 i 53-80.

KINA

KOŃSKIE „Pegaz" — „Kapitan hajduków" — rum. l. 12, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Antyczne" — „Kontrakt" — pol. l. 18, g. 16 i 18.

WŁOSZCZOWA „Muza" — „Port lotniczy-77" — USA, l. 15, g. 16 i 18.

JĘDRZEJÓW „Gdynia" — „Zapach psiej sierści" — pol. l. 18, g. 15, 17 i 19.

PIŃCZÓW: „Bajka" — „Rocky" — USA, l. 15, g. 15.30 i 17.30.

SUCHEDNIÓW „Kuźnica" — „Odrażający, brudni, źli" — wł. l. 18, g. 16 i 18.

MIECHÓW „Gryf" — „Mistrz kierownicy ucieka" — USA, l. 15, g. 16 i 18.15.

STĄPORKÓW „Jedność" — „Koziorożec-1" — USA, l. 15, g. 17 i 19.

SĘDZISZÓW „Kolejarz" — nieczynne.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — nieczynny.

KINA

„Bałtyk" — „Małżeństwo Marii Braun" — g. 9, 14.30 i 17, „Agonia" — ZSRR, g. 11.30 i 19.30.

„Hel" — „Żandarm na emeryturze" — franc. g. 9, 11 i 20, „Rollercoaster" — USA, g. 13, 15.30 i 17.45.

„Pokolenie" — „Zasady dominia" — g. 9, 11 i 16, „Szaradzista" — g. 15, 17 i 19.

„Przyjaźń" — „Przeprowadzka" — pol. g. 13, 15.30, 17.30 i 19.30.

„Odeon" — „Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt" — USA, bo. g. 15.30, „Powiedz, że ją kocham" — fr. kol. l. 18, g. 17.30 i 19.30.

„Walter" — „San Babila godz. 20" — wł. l. 18, g. 16 i 18.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — Galeria malarstwa polskiego XIX i XX w. (wystawa stała). Tradycje ruchu robotniczego w Radomskiem. Polski portret XVII i XVIII wieku ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach.

Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu ul. Szydłowiecka 30 „Skansen bartniczo-pszczelarski" czynny codziennie oprócz niedziel w godz. 8—15. Dzielnica Pruszaków. Dojazd autobusami WPKM nr 5, 14, 17.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Esterki, ul. Rynek 4/5, Przegląd radomskiej plastyki i fotografiki „Plenery 82".

Witryny Plastyczne „ART" — „Pejzaż nadwiślański" — Andrzej Minajew (Radom) — prace malarskie.

Wojewódzki Dom Kultury — ul. Chałubińskiego 12/14: VI Wojewódzki Przegląd Plastyki Nieprofesjonalnej. Wystawa czynna w godz. 10—17.

DYŻURNE APTEKI

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja służby zdrowia 466-77.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999, Straż Pożarna 998, Pogotowie MO 997, wodnokanalizacyjne 400-65, gazowe 992, cieplne 993, energetyczne 991, pomoc drogowa 981, komenda MO 291-91 lub 251-36, postój taksówek przy pl. Konstytucji 226-52, przy ul. Grodzkiej 229-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-16. Informacja PKP 289-50, PKS 267-75, informacja o usługach 257-85.

KINA W TERENIE

GRÓJEC — „Odra" — „Człowiek klanu" — USA kol. l. 18, g. 15, 17 i 19.

WARKA: „Przyjaźń" — „Mandingo" — USA, kol. l. 18, g. 16 i 18.

KOZIENICE — „Znicz" — „Ukochana żona" — wł. kol. l. 18, g. 17 i 19.15.

BIAŁOBRZEGI — „Pilica" — „Znachor" I i II cz. — pol. l. 12, g. 17.30 i 19.30.

PIONKI — „Chemik" — „Zemsta po latach" — kanad. l. 15, g. 16 i 18.

PRZYSUCHA — „Zachęta" — „Brutalny pojedynek" — rum. kol. l. 12, g. 15.30 i 17.30.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

PZU KOMUNIKUJE

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI PZU W KIELCACH INFORMUJE, że zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów Dziennik Ustaw nr 30, poz. 166, z dnia 19 grudnia 1981 roku, POSIADACZE POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH MOGĄ ZREZYGNOWAĆ Z OBOWIĄZKOWEGO UBEZPIECZENIA AUTO-CASCO OD 1983 ROKU.

Warunkiem rezygnacji z obowiązkowego ubezpieczenia na 1983 rok jest opłacenie składki za obowiązkowe ubezpieczenie w zakresie ograniczonym, tj. OC i NW (bez auto-casco) oraz złożenie jednocześnie oświadczenia o rezygnacji z ubezpieczenia auto-casco, na odwrotnej stronie blankietu wpłaty składki, **w terminie do dnia 31 grudnia 1982 r.**

Podajemy przy tym, że wezwania płatnicze oraz informacje znajdują się we wszystkich placówkach pocztowych.

Informujemy również, że po zrezygnowaniu z obowiązkowego ubezpieczenia auto-casco wyłączona zostanie odpowiedzialność PZU za szkody powstałe w pojeździe wskutek kradzieży pojazdu, pożaru, uszkodzeń w wyniku wypadku samochodowego spowodowanego przez posiadacza samochodu (kierowcę pojazdu) oraz innych zdarzeń losowych. 3056-k

Jaki był rok miniony

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

„ferment intelektualny" i zapoczątkowała zmiany w mentalności kadry kierowniczej od szczebla majstra — aż po kierownictwo resortu.

O ocenę wyników produkcyjnych, stanu zaawansowania reformy i wpływu stanu wojennego na pracę przedsiębiorstw w mijającym roku dziennikarz PAP poprosił ministra przemysłu chemicznego i lekkiego — **Edwarda Grzywę**.

W końcu ub. roku kraj stanął w obliczu katastrofy, której zapowiedź przejawiała się w stale pogarszającym się funkcjonowaniu gospodarki narodowej. Występujące zakłócenia z oczywistych powodów objęły również przemysły chemiczny i lekki.

Po 13 grudnia ub. roku nastąpiło uspokojenie nastrojów. Zrozumienie powagi sytuacji zaowocowało m.in. zmniejszeniem absencji, ograniczeniem fluktuacji załóg, zwłaszcza w zakładach objętych całkowitą lub częściową militaryzacją oraz dobrowolnym podejmowaniem dodatkowej pracy w niektóre wolne soboty przez załogi wielu zakładów, w których nie wprowadzono militaryzacji, a które stanowią zdecydowaną większość przedsiębiorstw resortu. Te spokojniejsze warunki pracy umożliwiły m.in. dokonywanie niezbędnych zmian na stanowiskach kierowniczych, przy stosowaniu form konkursowych jako obiektywnych sprawdzianów kwalifikacji kandydatów na te stanowiska. Wydaje się też, że wyciszenie napięć społecznych przyczyniło się w istotnej mierze do stworzenia warunków dla coraz szerszego reaktywowania działalności samorządów pracowniczych, niezmiernie ważnego czynnika w życiu fabryk i innych zakładów pracy. W resorcie przemysłu chemicznego i lekkiego na 769 przedsiębiorstw zgłoszono dotychczas wnioski o wznowienie działalności samorządów w 504 przedsiębiorstwach, z czego dla 425 zakładów pozytywne decyzje już zostały podjęte, a około 80 wniosków jest w trakcie opiniowania przez władze wojewódzkie.

Jeśli jednak mówimy o mijającym roku, to przede wszystkim trzeba ocenić wyniki produkcyjne. W tej podstawowej sprawie działalność resortu polegała na koncepcji posiadanych środków w dziedzinach priorytetów zaopatrzeniowych przyniosła w sumie pozytywny rezultat w postaci znacznego wzrostu produkcji zdecydowanej większości wyrobów objętych programami operacyjnymi, aczkolwiek odbyło się to często kosztem poziomu produkcji pozostałych wyrobów nie objętych programami, m.in. wyrobów lakierowych, odzieży i obuwia dla dorosłych, ogumienia. Realizacja programów operacyjnych za okres 10 miesięcy br. przebiegała pomyślnie z niewielkimi tylko odchyleniami od przyjętych założeń planu. Np. w zakresie programu operacyjnego zaopatrzenia w podstawowe środki czystości i higieny przewiduje się w skali br. przekroczenie zadań centralnego planu rocznego i stosunkowo wysoką dynamikę dostaw w stosunku do wykonania ub. roku, m.in. w zakresie proszków do prania, mydła, szamponów, kremów do golenia i pasty do zębów.

Niewielki niedobór w stosunku do założeń planu w tej grupie wyrobów występuje tylko w płynach do mycia naczyń z powodu trudności zaopatrzeniowych z II obszaru płatniczego, lecz przewidywany poziom ich dostaw w br. będzie i tak o 13,5 proc. wyższy niż w roku 1981.

W zakresie programu operacyjnego wyrobów odzieżowych, dziewiarskich i obuwia dla dzieci i młodzieży również realizacja dostaw podstawowych grup wyrobów przebiega korzystnie i w skali całego br. przewiduje się pełne wykonanie założeń planowych, a nawet pełne nadwyżki w stosunku do 1981 roku. Przykładowo w produkcji wyrobów odzieżowych nadwyżka wynosi 11,8 proc., wyrobów dziewiarskich — 19,7 proc., wyrobów pończoszniczych — 30 proc. i obuwia ogółem — 26 proc.

W zakresie programu operacyjnego zaopatrzenia ochrony zdrowia w podstawowe wyroby farmaceutyczne, sanitarne i sprzęt medyczny przewiduje się pełną realizację dostaw wyrobów farmaceutycznych z produkcji krajowej, co oznacza wzrost w stosunku do wykonania 1981 roku o 9,8 proc.

Występują jednakże niedobory w poszczególnych grupach leków, m.in. w lekach przeciwbólowych, witaminach antybiotykach i hormonach na skutek trudności w zaopatrzeniu w surowce i materiały importowane z II obszaru płatniczego.

W dostawach wyrobów sanitarnych nastąpił znaczny wzrost dostaw w stosunku do ub. roku, np. w wacie o 15,9 proc., w podpaskach higienicznych o 31,9 proc. i w gipsie chirurgicznym o 43,9 proc.

W zakresie dostaw nawozów mineralnych i środków ochrony roślin również zamkniemy ten rok względnie dobrymi wynikami. Udało nam się utrzymać dostawy nawozów azotowych na poziomie ub. roku, a produkcję nawozów fosforowych zwiększyliśmy o 6,1 proc. Pozwoli to na wzrost nawożenia w rolnictwie ze 186,2 kg/ha w 1981 r. do 188,9 kg nawozów NPK na 1 hektar użytków rolnych w 1982 roku. Dostawy środków ochrony roślin dla rolnictwa w 1982 roku przekroczą znacznie założenia planowe (o 6,6 proc.) i będą wyższe niż w roku 1981 o 47,3 proc.

Dla pełniejszego naświetlenia interesującej wszystkich kwestii zaopatrzenia w obuwie trzeba wyjaśnić, że podjęto szereg działań dla poprawy sytuacji w tej dziedzinie również w odniesieniu do dorosłych. Na podstawie odpowiednich decyzji rządowych zapewnione zostały niezbędne, gotówkowe środki płatnicze na zakup surowców i materiałów dla producentów obuwia i ich kooperantów. Od II półrocza br. przywrócono pracę ciągłą w garbarniach. Zagwarantowano producentom obuwia pełne dostawy surowcowe i wyznaczono im konkretne, imienne zadanie produkcyjne.

W wyniku tych działań i uzupełniającego importu obuwia z krajów socjalistycznych w ilości 6 mln par, mimo znacznego spadku zatrudnienia w przemyśle obuwniczym udało się zapewnić dostawy na rynek obuwia skórzanego i skóropodobnego w II półroczu br. łącznie dla dzieci, młodzieży i dorosłych w ilości ca 32 mln par, tj. na poziomie wyższym od dostaw realizowanych w tym samym okresie na przestrzeni ostatnich czterech lat. Jednakże stosunkowo niski poziom produkcji obuwia dla dorosłych w I półroczu br. spowodował, że poziom dostaw w skali całego 1982 roku wyniesie ca 57 mln par i będzie nieco niższy niż dostawy w roku 1980 (57,5 mln par), a wyższy od dostaw w latach 1979 (53,9 mln par) i 1981 r. (55,3 mln par).

Na poprawę zaopatrzenia krajowego przemysłu w deficytowe surowce i materiały, a w efekcie na lepsze zaopatrzenie rynku krajowego w poszukiwane wyroby przemysłu lekkiego — wpłynął także przerób usługowy realizowany dla Związku Radzieckiego. Z dostarczanych przez partnera radzieckiego surowców i materiałów, takich jak bawełna, wełna, skóry surowe, włókna chemiczne, celuloza wiskozowa itd. — wartość realizowanej produkcji wyniesie 246,6 mln rbl. Według pierwotnych ustaleń — 15 proc. wartości produkcji, miało pozostać w kraju. Ze względu jednak na naszą trudną sytuację rynkową uzgodniliśmy z radzieckimi partnerami pozostawienie w Polsce 50 proc. wyprodukowanych towarów. W wyniku powyższego na zaopatrzenie rynku krajowego pozostanie w tej transakcji 4 mln par obuwia oraz wyroby odzieżowe, dziewiarskie i tekstylne o wartości ok. 9 mld zł w cenach detalicznych. W sumie więc uzyskaliśmy w br. wyniki słabsze niż w latach naszych najlepszych osiągnięć, ale okazały się one lepsze niż by to wynikało z tzw. obiektywnych uwarunkowań. Ważne, że w „rok" 1983 wchodzimy już z nieco lepszą bazą surowcową.

Notował
HENRYK BORUCIŃSKI

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 Dziennik poranny 7.17 Muzyka na dzień dobry 8.45 Żołnierski kwadrans 9.00—11.00 Cztery pory roku 11.05 Koncert przed hejnałem 12.05 Z kraju i ze świata 13.20 Rozmowa z muzykantami 13.40 Śpiewam i gram 14.05 Gwiazdy jazzu i ich nagrania 14.50 Wiersze Tadeusza Sułkowskiego 15.10 Studio Młodych 16.05 Muzyka i Aktualności 16.40 Polskie pieśni i melodie 17.00 Dziennik 17.10 Panorama świata 17.20 Kamerton 18.05 Refleksje 18.30 ABC piosenki 18.50 „Babie lato" 19.00 Dziennik wieczorny 19.30 Z naszej fonoteki 20.05 Koncert życzeń 20.35 Przypominamy zespół „Filipinki" 20.45 Kronika sportowa 21.10 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy 22.00 Dziennik reporterów 22.30 Jutro w mono i stereo 22.40 Rozmowy o Trzecim Świecie 23.00 Wiadomości dnia 23.10 Główne postacie polityczne 82.

PROGRAM II

8.05 Dla dzieci 8.35 Radio Moskwa 10.00 A pod śniegiem zielono 10.25 Soliści i kameraliści 11.00 Zimowe święta, zimowy świat 11.35 Komentarz międzynarodowy 11.40 Muzyka inspirowana folklorem 12.05 Od A do Z polskiej piosenki 12.30 Gospodarcza mapa Polski i świata 12.45 Jak działać sprawnie 13.00 Zwyciężyć czas 13.50 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.00 Album operowy 14.30 „Między zwątpieniem a nadzieją" — reportaż 14.50 Najpiękniejsza jest muzyka polska 15.40 Ludzie i ich pasje 16.00 Zagadki muzyczne 16.20 Uczniowie Eskulapa 16.45 Prawo na co dzień 17.00 Nasz dom i my 17.40—19.00 Radiowy przegląd publicystyczny 19.00 Kompozytor tygodnia 19.35 Świat baśni 20.00 Wielcy jazzu 20.45 Język rosyjski 21.00—23.50 Wieczorna antena literacko-muzyczna.

PROGRAM III

8.05 Zaczynamy we dwoje 9.50 „Polska Piastów" 10.00 Kiermasz płyt wytwórni „Pepita" 10.30 Z niezapomnianych nagrań Ally Pugaczowej 11.00 Jazz do zabawy 11.40 Prosto z kraju 12.00 W tonacji Trójki 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Złota era mistrzów batuty 15.05 Przypominamy zespół „The Four Tops" 15.30 Złote lata swingu 16.00 Zapraszamy do Trójki 17.30 Polityka dla wszystkich 18.05 Informacje sportowe 19.00 „Trzecia granica" 19.30 Mała wieczorna suita 19.50 „Polska Piastów" 20.00 Studio nagrań 20.40 Klub samouków (I) 21.00 Bliższy odcień bluesa 21.30 Klub samouków (II) 21.45 Godzina jazzu 22.45 21 godziny 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

9.25 Quod libet — czyli co kto lubi 10.00 „Wesele Figara" 10.30 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii 11.00 „Matysiakowie" 11.30 Muzyka różnych narodów 12.05 Od Bacha do Bartoka 13.00 W stronę jazzu 13.45 Kwadrans literacki 14.00 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki 14.30 Z kompozytorskiej teki 15.05 Panorama literacka 15.30 Popołudnie melomana 18.30 Poezja i muzyka 19.00 Dziennik 19.05 Klasycy muzyki rozrywkowej 19.30 „Wieczór w filharmonii" 21.00 Klub Stereo — magazyn Marka Gaszyńskiego 22.30 Fakty dnia 22.40 Nocne divertimento 23.30 Głosy, instrumenty, nastroje.

PROGRAM LOKALNY

6.30 Aktualności dnia 7.30 „Być partnerem" — aud. R. Fatygi 7.45 Kwadrans jazzu 17.05 Dziennik 17.15 „Co jest grane" — aud. M. Łakomca i Z. Szczepańczyka (stereo) 18.00 „Umiłował lud polski" — aud. A. Kornatowskiego 18.16 Minirecital zespołu „ABBA".

PROGRAM I

9.00 „Teleferie TDC" — w programie m.in. film czechosłowacki „Walizka pełna złota"
16.00 Zwierzyniec i nie tylko
17.00 Dziennik
17.20 „Kamerton" (2) — film fab. prod. ZSRR
18.30 Echa stadionów
18.50 Dobranoc
19.00 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.15 Teatr Telewizji na Świecie: Harold Pinter — „Ziemia niczyja"
21.50 Punkt krytyczny — bilans 82
22.20 Dziennik
22.40 Rok Szymanowskiego — pieśni do muzyki Karola Szymanowskiego

PROGRAM II

17.30 Program lokalny
18.00 Spotkanie z historią
18.25 Spotkanie z Operetką Śląską
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 „Bliżej sąsiadów"
21.30 „Przygoda filatelistyczna" — czechosłowacka komedia obyczajowa

„SŁOWO LUDU" Redaguje kolegium. Adres redakcji pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce. Telefony: centrala 460-3, 460-32; redaktor naczelny, 424-80; sekretarz redakcji 472-55; redakcja nocna 502-43, i 501-83.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa — Książka — Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce. Telefony: centrala 460-31, dyrektor 479-64.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, ul. Sienna 2 25-725 Kielce.

3 I-3

sport sport sport sport sport sport

Lepszy pomocnik niż skrzydłowy

Rozmowa z Markiem Wojdaszką — najlepszym naszym piłkarzem jesieni 1982

● **Na początek pytanie, szczególnie nurtujące radomskich kibiców. Czy wyjedzie pan w najbliższym czasie z Radomia?**

— Przenosiny do innego klubu nie wchodzą w rachubę. Na razie.

● **Mam rozumieć, że do czerwca, do awansu Radomiaka do ekstraklasy?**

— Przypuśćmy, że tak.

● **Nie jest pan radomianinem?**

— Nie, ale czuję się nim. Tu mam rodzinę, przyjaciół, no i osiem lat występów w Radomiaku.

● **Przyjechał pan z Puław...**

— Grałem w tamtejszej Wiśle. W meczach o wejście do II ligi spodobałem się działaczom Radomiaka. Wcześniej trener Leszek Krzysiak przekonał się do moich umiejętności podczas swego pobytu w Puławach. Już wówczas namawiał mnie do przeniesienia się do Radomia.

● **Strzelił pan już 10 bramek w tym sezonie. Na wiosnę może być ich jeszcze więcej. Dlaczego?**

— Trudno, żeby było inaczej. Radomiak jest liderem w tabeli ligowej, a ja przewodzę wśród najlepszych strzelców. Podobnie jest w grupie pierwszej. Tam prowadzi Górnik Wałbrzych i jego piłkarz, Kosowski. Drużyna pomaga...

● **„Złośliwi" twierdzą, że sukcesy pana na boisku są w dużej mierze zasługą Gierka...**

— Z Jackiem wszystko nam się udawało. Wspaniale się rozumieliśmy. Często graliśmy już na pamięć. Umiał wyjść do prostopadłego podania, minąć obrońców i jeszcze oddać piłkę, którą wbijałem do bramki. Skrzywdziłbym pozostałych kolegów, gdybym nie wspomniał o ich dobrej współpracy i udziale w zdobywaniu bramek.

● **Dopisywało panu szczęście?**

— Chyba tak. Oprócz dokładnych podań od moich kolegów, były też momenty, kiedy w zamieszaniu pod bramką przejmowałem niespodziewanie piłkę. Tak się składa, że jestem tam, gdzie i piłka. Gdy wyszedłem na prowadzenie w tabeli strzelców, w ostatnich meczach miałem po dwu opiekunów. Nie zawsze mogłem się od nich uwolnić. Niektórzy na dodatek nie przebierali w środkach i faulowali. Jeśli miałbym być tak pilnowany w meczach rundy wiosennej, któryś z kolegów musi przejąć rolę wykańczającego nasze akcje.

● **Kto nim może być?**

— Ogorzałek. Jest szybki i potrafi celnie strzelić. Brakuje mu trochę doświadczenia. Niekiedy jest zbyt nerwowy. Bojek jest też przebojowym napastnikiem. Jeśli będzie nadal tak pracował nad sobą, to przeciwnicy nie będą mogli nas upilnować. Któryś z nas będzie te bramki strzelał. Gramy w ustawieniu 4—3—3. Może nie zawsze nam się udaje, ale nigdy nie bronimy się. Staramy się strzelić bramkę, nawet wówczas, gdy przegrywamy.

● **Jak się gra na swoim, a jak na obcym boisku?**

— Lepiej czujemy się w meczach wyjazdowych. Możemy w nich szybkimi atakami zaskakiwać rozochoconych gospodarzy. Tym bardziej, że potrafimy grać. Nie musimy się wstydzić swych umiejętności technicznych. Piłka nam nie przeszkadza na boisku. Obyśmy tylko mniej popełniali błędów w obronie, nie byłoby wówczas tych głupich porażek.

W Radomiu jest gorzej. Goście przeważnie usilnie bronią się. Pod ich bramką jest tłoczno. Nie zawsze potrafimy spokojnie rozpracować przeciwnika. Za szybko chcemy strzelić bramki.

● **Czy widzi pan sposób na to?**

— Grać skrzydłami i rozrywać tym samym szczelną obronę gości na ich polu karnym. To wszyscy wiemy. Gorzej jest z wykonaniem. Nieźle z tym radził sobie Gierek. Może Ogorzałek oraz Niedziółka potrafią zmylić czujność obrońców.

● **Czy to jest najlepszy pana sezon piłkarski?**

— Przedtem grałem na lewym skrzydle. Dopiero trener Kowalski zrobił ze mnie pomocnika. Nie żałuję teraz tej zmiany, nawet jestem mu wdzięczny. Mam więcej odpowiedzialności, muszę się więcej napracować, dokładnymi podaniami stwarzać napastnikom dogodne sytuacje, a i sam wykorzystywać je i zdobywać bramki. To dużo ciekawsze zajęcie od roli skrzydłowego. Choć przyznaję, że oprócz wrodzonej zwinności i szybkości, które to cechy wmawiają mi znawcy futbolu, gra na skrzydle dała mi wiele. A z sezonu jestem zadowolony.

● **Kto może was wyprzedzić w tym wyścigu do ekstraklasy?**

— Polonia Bytom, zespół bardzo doświadczony oraz Hutnik Kraków, mający dobrze wyszkolonych piłkarzy. To najlepsze drużyny z całej stawki. Oby tylko nie zdarzały nam się takie wpadki, jak w remisowym meczu z Avią. Do tej drużyny czujemy respekt i nikt nie potrafi wytłumaczyć, skąd ta bojaźń. Boję się jeszcze ostrej gry, zwłaszcza z zespołami śląskimi na ich boiskach. Za dużo jest tego kopania po nogach.

● **W pierwszej lidze jest mniej?**

— Oczywiście. Tam się gra dużo łatwiej. W środkowej części boiska przeważnie nikt nie przeszkadza, można swobodnie operować piłką. Dopiero na 25—30 metrów przed bramką, robi się ciaśniej. Trzeba być przebojowcem i umieć wymanewrować obrońców. Ligowcy nie lubują się w bieganiu po całym boisku. Chyba tylko baniaminkowie tak grają. Pozostali mają ustalony rytm gry. Na „pełny gaz" 15—20 minut, a potem zwalniają tempo. Te okresy wypoczynku są uwzględnione w... planach piłkarzy. Muszą przecież zaoszczędzić siły na wyjazd do zagranicznego klubu. Odnoszę wrażenie, że więcej też się szanują, mniej jest złośliwości niż w II lidze. Mają też lepsze warunki, mniej kłopotów.

● **Co poprawić w II lidze?**

— Premie powinny być wyższe i przyznawane za rozegranie meczu. Dopingowałyby do rywalizacji o miejsce w jedenastce. Wielu jest zawodników zadowalających się rolą rezerwowego. Mówią o nich, grają z „karty", za połowę premii. Za co? Za przyglądanie się, jak inni koledzy się męczą?

● **Jak pana zdaniem, prezentuje się nasza druga liga?**

— Mamy za mało piłkarzy, którzy swymi umiejętnościami nadają się do ligowych drużyn. Grają więc średniacy. Nie ma rywalizacji, nikt się nie stara grać lepiej. I tak ma pewne miejsce w zespole. Jeśli trafi się w sezonie kilku młodych zawodników, to robi się z tego sensacja.

Rozmawiał A. ORLICZ

Marek Wojdaszka (w białym stroju) — najlepszy piłkarz jesieni 1982 roku obu naszych województw, jeden z najlepszych piłkarzy II ligi grających w drugiej linii.

Kielczanie nadal w kadrze łuczniczej

Łucznictwo jest jednym z najsilniejszych punktów sportu Kielecczyzny. Nic też dziwnego, że prezesem Polskiego Związku Łuczniczego jest kielczanin, ANDRZEJ PAWLIK. Jego to spytaliśmy, czy w nowym składzie kadry narodowej można znaleźć potwierdzenie czołowej pozycji naszego łucznictwa?

— Oczywiście, tak. Kielczanie są w składzie nowej kadry Polskiego Związku Łuczniczego. Podaję jej pełny skład, w kolejności oznaczającej lokatę zawodników w krajowej klasyfikacji sezonu 1982.

Kobiety: 1. Alicja Ciskowska Mazowsze Teresin, 2. Jolanta Pawlik, 3. Jadwiga Wilejto, obie Obuwnik Prudnik, 4. Grażyna Orlikowska Marymont W-wa, 5. Brygida Bielawa MRKS Gdańsk, 6. Beata Iwanek Kolwica Kołobrzeg, 7. Lucyna Skowronek Stella Słowik k. Kielc.

Mężczyźni: 1. Zbigniew Ścibor Marymont W-wa, 2. Konrad Kwiecień Stella Słowik, 3. Jacek Rejnert, 4. Michał Szymczak, obaj Marymont, 5. Jan Włosik Nadwiślan Kraków, 6. Bogdan Płochocki Marymont, 7. Wiesław Kozioł Dąbrovia Dąbrowa Tarnowska, 8. Jerzy Pasternak Orlęta Gorzów.

● **Czy ktoś z łuczników jest również w powołanej właśnie przez GKKFiS kadrze olimpijskiej?**

— Tak. W kadrze A, tej szczególnie uprzywilejowanej, jest tylko Ciskowska, natomiast w kadrze B Pawlik, Ścibor i Płochocki.

● **Jakie najważniejsze starty czekają kadrowiczów w nowym sezonie?**

— Halowe mistrzostwa Europy rozgrywane po raz pierwszy (w Kirunie) a także mistrzostwa świata w Meksyku.

● **Zajdą jakieś zmiany w rywalizacji ligowej?**

— Nie. Dotychczasowa formuła zawodów ligowych kobiet i mężczyzn zdaje swój egzamin i na razie nie widać potrzeby jej zmieniania.

Rozmawiał MIK

NA ŚWIATOWYCH ARENACH

◆ Polacy wygrali turniej piłki ręcznej ◆ Rekordy na torze Medeo ◆ Porażka koszykarzy USA

BILBAO. Zwycięstwem reprezentacji **Polski** zakończył się międzynarodowy, świąteczny turniej piłki ręcznej mężczyzn w Bilbao. Polacy pokonali drużynę kraju Basków 32:20 i Jugosławię 26:21. W spotkaniu decydującym o drugiej lokacie Jugosławia wygrała z reprezentacją kraju Basków 23:19.

AŁMA ATA. Wiele znakomitych wyników padło podczas zawodów łyżwiarskich o memoriał b. redaktora naczelnego „Sowietskiego Sportu" Mikołaja Kisielewa. W kolejnym dniu zawodów padł na wysokogórskim torze Medeo rekord świata w wyścigu na 1500 m. **Wiktor Szaszerin** osiągnął czas 1.54,37 poprawiając o 0,42 dotychczasowy rekord Amerykanina Erica Heidena.

Rewelacją wyścigu na 10.000 metrów był 20-letni Konstantin Korotkow. Uzyskał rezultat 14:17,61, a więc prawie o 6 sek. lepiej od oficjalnego rekordu świata Szweda Tomasa Gustavssona. Wynik Korotkowa nie może być jednak uznany, ponieważ startował on poza konkursem.

W wyścigu na 1000 m **Sergiusz Chlebnikow** uzyskał 1.13,19. Rezultat ten jest o 0,20 sek. lepszy od rekordu świata Kanadyjczyka Bouchera. Na dystansie 5000 m **Sergiusz Pribytkow** osiągnął wynik 6.51,17, poprawiając aż o 3,49 dotychczasowy rekord świata swego rodaka Aleksandra Baranowa.

MADRYT. Sensacyjnie zakończył się międzynarodowy, świąteczny turniej koszykówki mężczyzn, rozegrany w Madrycie. Reprezentacja USA znalazła się dopiero na trzecim miejscu. Triumfowały kluby hiszpańskie **Inmobanco** — 6 pkt. przed Realem Madryt 4 pkt. reprezentacją USA 2 pkt. i brazylijskim klubem Tenis 0 pkt.

NAJLEPSI

Ostatnie dni kończącego się roku obfitują, jak zwykle w informacje o najlepszych sportowcach krajów, kontynentów, zawodnikach poszczególnych dziedzin sportu wybieranych przez agencje prasowe, stacje radiowe i telewizyjne oraz w plebiscytach czytelników. Oto kolejni najlepsi:

● ZSRR — **Włodzimierz Salnikow**, mistrz i rekordzista świata w pływaniu, został wybrany w plebiscycie radzieckich dziennikarzy sportowych. Trzecie miejsce zajął rewelacyjny bramkarz ostatnich piłkarskich mistrzostw świata, Rinat Dasajew.

● Węgry — **Malma Balogh**, mistrz olimpijski w strzelaniu z pistoletu, drugi był mistrz świata w szpadzie **Jeno Pap**.

● Rumunia — **Vali Ionescu** wśród kobiet (mistrzyni świata w skoku w dal) oraz **Stefan Rusu** (zapaśnik).

● **Daley Thompson** — rekordzista świata w dziesięcioboju został zwycięzcą jubileuszowej XXV ankiety Polskiej Agencji Prasowej na 10 najlepszych sportowców Europy organizowanej wśród prasowych agencji naszego kontynentu.

Rewelacja roku?

Koniec roku przynosi w sporcie różnego rodzaju bilanse. Także poszukiwania „rewelacji roku" postaci, której wyniki były szczególnym zaskoczeniem. Jest ich dość dużo, lecz najczęściej nazywa się tym mianem chińskiego gimnastyka — LI NINGA.

Był wprawdzie znany na arenie międzynarodowej już w poprzednim sezonie, startując w drużynie ChRL, która zdobyła brązowy medal na mistrzostwach świata i zajmując 6 lokatę w wieloboju indywidualnym, ale dopiero w tym roku wspiął się na szczyty światowej klasyfikacji gimnastyków. Stał się wielką gwiazdą zawodów o Puchar Świata, w których wygrał pięć z sześciu konkurencji wchodzących w skład wieloboju i oczywiście cały wielobój.

Nic też dziwnego, że jest wysoko klasyfikowany w pierwszej dziesiątce najlepszych sportowców roku 1982, byłby może i nawet kandydatem do pierwszego miejsca w tej klasyfikacji, gdyby to był rok olimpijski. Ale wszystko jeszcze przed nim.

Li Ning urodził się 8 września 1963 roku w mieście L. Juzo, w prowincji Kwan Chi. Zaczął trenować gimnastykę mając 10 lat. Od początku wykazywał duże uzdolnienia. Jako szesnastolatek należał już do krajowej czołówki. Jest teraz studentem pedagogiki w rodzinnym mieście, ma 163 cm wzrostu, waży 57 kg.

Zespoły ligowe w ocenie trenerów

Tydzień temu drużyny siatkówki i koszykówki zakończyły pierwszą rundę rozgrywek ligowych. Trenerów naszych drużyn poprosiliśmy o ocenę dotychczasowych występów swoich podopiecznych.

● **ROMAN MURDZA, Radomka:** W I lidze poziom nie był najlepszy, raczej się obniżył. W zespołach zabrakło kilku doświadczonych siatkarek. Drużyny słabsze wygrywały z faworytkami. Stąd te zaskakujące wyniki. Ogólnie runda była korzystniejsza dla tych drużyn, które walczyły o każdą piłkę, o każdy punkt.

Zakładaliśmy, że zdobędziemy 4—5 punktów, w tym ze Spójnią u siebie i ze Stalą w Mielcu. Nie udało się. Nie mamy zespołu na pierwszą ligę, nawet w podstawowej szóstce są zawodniczki z dużymi brakami w umiejętnościach i o nieustabilizowanej formie. Ta przeważnie zależy od nastroju, Dlatego nigdy nie wiadomo, jak dziewczęta będą grać w tym, czy innym secie lub meczu. Zielińska miała być filarem zespołu, lecz gdy ona słabiej grała, wówczas nie było zawodniczki, która poprowadziłaby grę.

Wielokrotnie dziennikarze zarzucali Radomce brak waleczności. To prawda. Były trochę ospałe, a przede wszystkim mocno zdenerwowane. Trapi ich trema i bojaźń przed rywalkami. Nie wierzą, że mogłyby wygrać z utytułowanymi zespołami.

Tygodniami trenowaliśmy przyjęcie zagrywek. I co? Raz było dobrze, w innych meczach wręcz katastrofalnie. Tak było w ostatnim meczu z Płomieniem.

Czy są nadzieje? W drugiej rundzie gramy po kolei pięć spotkań w Radomiu. Jeśli dziewczęta będą walczyć, to widzę szansę na pozostanie w lidze. Ale już dziś musimy myśleć o nowych zawodniczkach. Wzmocnienie zespołu jest konieczne.

● **PAWEŁ BLOMBERG, Czarni Radom:** Zdaję sobie dobrze sprawę, że zarówno działacze jak i kibice liczą na pomyślne zakończenie rozgrywek. Teraz albo nigdy! To hasło dopinguje także siatkarzy. Sądzę, że zrobią co będą mogli, by wygrać rywalizację o I ligę z zespołem szczecińskiej Stali.

W dotychczasowych spotkaniach nie zawiedli. Grali poprawnie, mieli bardzo dobre mecze i jeden dość zacięty, przegrany w Gdańsku ze Stoczniowcem. W spotkaniach w Radomiu stracili tylko jednego seta, właśnie z głównym rywalem. Mocną stroną zawodników Czarnych jest gra przy siatce, szczelny blok i silne, dynamiczne zbicia. Mamy szóstkę zawodników, którzy śmiało mogą grać w I lidze. W kilku meczach z pierwszoligowcami nie wypadli źle.

Jestem w dobrej sytuacji, gdyż mogę korzystać z rezerwowych zawodników, którzy nie odbiegają umiejętnościami od podstawowej szóstki. W ten sposób można utrzymać w dobrej kondycji cały zespół.

O awansie zadecydują mecze 22—23 stycznia w Szczecinie. Musimy wygrać przynajmniej jeden mecz. Łatwo nie będzie, ale powalczymy. Inna sprawa, że do I ligi powinny trafić obie drużyny. Są dużo lepsze od Avii Świdnik, która prowadzi w tabeli grupy drugiej. No cóż, tak PZPS ułożył grupy, że z dwóch mocnych rywali jeden odpadnie. Który? Chyba nie Czarni.

(Ora)

LENINGRAD. W niedzielę rozpoczęły się w Leningradzie VII mistrzostwa świata w hokeju na lodzie drużyn młodzieżowych (do lat 20). Turniej rozgrywany jest w Pałacu Sportu „Jubilejnyj". W związku z feriami szkolnymi na trybunach przeważa młodzież. Ceny biletów uczniowskich po 10 kopiejek.

W pierwszym spotkaniu **Czechosłowacja** pokonała **USA** 6:4 (3:1, 3:0, 0:3). W drugim meczu drużyna **Kanady** zwyciężyła 4:0 (0:0, 3:0, 1:0). Hokeiści kanadyjscy zaprezentowali bardzo dobry poziom.

Elektroniczny... trener

W sporcie jest postacią wyjątkową. Nikt poza nim nie potrafił czterokrotnie stawać na najwyższym miejscu olimpijskiego podium. Kolejno!

AL OERTER, amerykański lekkoatleta, specjalista rzutu dyskiem, pierwszy złoty medal olimpijski wywalczył na igrzyskach w Melbourne, mając 22 lata. Potem triumfował kolejno w Rzymie, Tokio i Meksyku. Nie tylko wygrywał, ale za każdym razem poprawiał swój rekord igrzysk.

Już podczas ostatnich zwycięstw był jednym z dyrektorów wielkiego centrum elektronicznego w kalifornijskim mieście El Toro. Niemal święcie zawierzył elektronice. W 1977 roku komputerowi powierzył wszystkie osobiste „za" i „przeciw" piątemu startowi olimpijskiemu. Przepowiedział mu... piąte zwycięstwo przekazując równocześnie formy poprawiania metod treningowych niezbędne do osiągnięcia sukcesu.

Zaczął się więc przygotowywać do niezwykłego wyczynu. Komputer zaplanował wszystko, włącznie z odżywianiem. Równocześnie stwierdzał, że jego organizm jest jeszcze młody, młodszy niż wykazuje metryka urodzenia i zdolny do dużych wysiłków treningowych. Nie wyeksploatowany długotrwałym treningiem, bo wyczynowe uprawianie sportu potrafił Oerter przerwać nawet na dwa sezony.

Forma rosła, rosła też nadzieja, także wiara, w piąte zwycięstwo olimpijskie. Znane sprawy polityczne uniemożliwiły jednak Oerterowi wystartowanie na tych igrzyskach. Ale rok olimpijski 1980 zamknął nowym rekordem życiowym — 69 m 40 cm. W 46 roku życia!

Elektroniczny trener Oertera stwierdził, że jego organizm ma wydolność 25-letniego mężczyzny. Ten znakomity sportowiec, świetny ponoć dyrektor, bezgranicznie ufający elektronice, zdecydował się więc na start w igrzyskach, które wkrótce odbędą się w jego ojczyźnie, w dodatku w Kalifornii, gdzie żyje i pracuje. Na razie trenuje ulgowo. Mimo to w minionym sezonie z łatwością przekraczał granicę 60 metrów.

Specjaliści pasjonują się pytaniem — czy rzeczywiście Oerter wystartuje w Los Angeles? Mówią już tylko o samym starcie, bez zastanowienia się nad możliwością jego zwycięstwa. A tymczasem komputer wyliczył Oerterowi, że jeżeli jego organizm będzie funkcjonował podobnie jak obecnie, to „łabędzi śpiew" fenomenalnego dyskobola, czyli kres jego możliwości uzyskiwania światowych wyników, przypadnie po 52 roku życia. Co oznacza, iż Oerter mógłby wystartować jeszcze w roku 1988. Niezwykłe...

(mik)

Wkraczamy w rok przedolimpijski

SARAJEWO — LOS ANGELES

Za kilka dni wkroczymy w rok przedolimpijski, w którym już prawie na co dzień mówić będziemy o zbliżających się igrzyskach olimpijskich — zimowych, których miejscem będzie tym razem stolica Bośni i Hercegowiny, jugosłowiańskie miasto Sarajewo oraz letnich, które organizuje kalifornijska metropolia — Los Angeles w USA.

Dziś, na progu roku olimpijskiego, przekazujemy czytelnikom garść informacji z miast igrzysk.

● **SARAJEWO.** Półmilionowe miasto skryte wśród gór Bośni i Hercegowiny. Gotowi się do przyjęcia 7 tys. sportowców i ich opiekunów oraz 4,5 tys. dziennikarzy wszelkich branż, a także dziesiątków tysięcy turystów w dniach 7—19 lutego 1984 r. na XIV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich.

Ciekawostką tych igrzysk jest fakt, iż rozpoczną się one jeszcze przed ceremonią otwarcia. Ta przewidziana jest bowiem na 8 lutego, podczas gdy dzień wcześniej rozegrane zostaną pierwsze mecze turnieju hokejowego.

Gospodarze czynią imponujące wysiłki, aby sprostać trudnym zadaniom. Nie mogli się obejść bez wielkich inwestycji. Część oddali już do użytku. Właśnie odbyła się próba generalna kompleksu sportowego „Zetra", a były nią mistrzostwa Europy juniorów w łyżwiarstwie figurowym. Próba nowego toru saneczkowego i bobslejowego była mniej oficjalna, po prostu kilka załóg przeprowadziło na torze ostry trening.

Powstaje nowa całkiem wioska olimpijska, a właściwie dwa osobne kompleksy budynków, które pomieszczą wszystkich uczestników igrzysk. A po nich w Mojmilo (tak się wioska nazywa) zamieszkają sarajewianie. Budowane są nowe hotele.

Wszyscy mieszkańcy miasta i okolic żyją igrzyskami nie szczędząc swego społecznego udziału w ich przygotowaniu. Z tej przyczyny cała etatowa załoga komitetu organizacyjnego może składać się zaledwie z... 15 osób podczas gdy 1.600 ludzi aktywnie pracuje w komitecie całkowicie społecznie.

Gospodarze igrzysk liczą na rekordowy udział w tych igrzyskach. Spodziewany jest start aż 35 reprezentacji krajowych ze wszystkich kontynentów! Zapowiedzią tego jest wstępne zgłoszenie dwóch krajów, które jeszcze nigdy nie brały udziału w zimowych igrzyskach, czyli Boliwii i Kostaryki.

Wielkim problemem dla organizatorów jest najogólniej mówiąc komunikacja. Najpierw dotyczy to możliwości dostania się do Sarajewa. Kiedy nadchodzą gęste mgły, często w tych górach spotykane, wówczas lądowanie samolotów w Sarajewie nie będzie możliwe. Powstanie wtedy problem z dowiezieniem uczestników z Mostaru, Zagrzebia, a nawet Lublijany.

* * *

● **LOS ANGELES.** Igrzyska XXIII Olimpiady odbędą się w dniach 28 lipca — 12 sierpnia 1984. Już prawie 12-milionowa aglomeracja miejska (łącznie z Long Beach), druga w USA po Nowym Jorku, przygotowuje się do przyjęcia olimpijczyków w zgoła innej atmosferze, niż to dzieje się w Sarajewie. Igrzyska w Los Angeles mogą się odbyć jedynie pod mecenatem wielkich firm i koncernów, więc też o wielkim biznesie mówi się tutaj, i będzie mówiło nie mniej niż o sporcie.

Dla „olimpijskiej rodziny", (tak gospodarze nazywają — zresztą bardzo ładnie — uczestników igrzysk) zarezerwowano 15 tys. miejsc w hotelach kategorii A, B i C. Wioski olimpijskiej nie buduje się, podobnie jak niemal żadnych innych obiektów igrzyskowych. Wykorzystane będą istniejące, oczywiście po znacznej renowacji. Niektóre obiekty będą jednak nowe. Główny sponsor tych igrzysk, słynna firma „Mc Donald" jest inwestorem nowej pływalni olimpijskiej, która będzie nosiła nazwę firmy.

Trudnym problemem dla uczestników tych igrzysk będzie konieczność pokonywania dużych odległości. Wioślarze i kajakarze startować będą w Santa Barbara, o 138 km od głównego centrum prasowego, siatkarze i łucznicy w Long Beach odległego o 38 km, piłkarze ręczni w Pomona i Fullerton, 43 i 40 km od centrum. Wiadomo, iż poruszanie się w tak wielkim mieście jest uciążliwe i zabiera wiele czasu. Z tym większym więc zdziwieniem przyjęto niektóre propozycje programowe. Kajakarze i wioślarze, a także maratończycy mają startować już o 7.30. Czy zdążą?

Nowością w tych igrzyskach, niepodobnych do żadnych innych, są „komisarze" poszczególnych dyscyplin. Tak nazywa się sponsorów jakby mniejszej rangi, opiekujących się dziedzinami sportu wchodzącymi w skład programu igrzysk. I tutaj łączy się to wszystko z interesem, „komisarzem" łucznictwa jest — dla przykładu — wielki producent strzał łuczniczych.

Jak mgła spędza sen z powiek organizatorom igrzysk w Sarajewie, tak zmorą organizatorów w Los Angeles jest smog czyli dramatyczny symbol współczesności, po prostu gigantyczna chmura par i spalin, nie tylko zasłaniająca słońce, ale szkodząca zdrowiu. Naukowcy różnych specjalności gorączkowo poszukują sposobów zaradzenia temu złu. Wysuwa się nawet projekty takiego ustawienia godzin pracy największych fabryk, głównych „udziałowców" w tworzeniu smogu, aby sportowcy wykonujący przecież wzmożony wysiłek, mieli nieco korzystniejsze warunki startu. Ale to raczej utopia.

Organizatorzy sprzedali prawo transmitowania zawodów olimpijskich za 19,8 miliona dolarów. Transmisje ma obejrzeć aż 2,5 miliarda ludzi na całym globie. Liczba dziennikarzy pracujących na igrzyskach została ograniczona do 7.800 osób.

Opr. MIK

TOTO LOTEK

I: 11, 13, 25, 30, 36, 46, (38)

II: 9, 24, 30, 35, 36, 46